

KURIER POLSKI

ROK VII (1951)

Niedziela - poniedziałek, 5-6 sierpnia

Nr 211 (2064)

Z 90 krajów zjechali nad Szprewę młodzi bojownicy o pokój Zlot w Berlinie potężną manifestacją nieugiętej walki o trwały pokój

BERLIN (PAP) BERLIN PRZYBRAŁ ODSWIETNĄ SZATĘ. DEMOKRATYCZNY SEKTOR MIASTA TCHNIE ATMOSFERA RADOŚCI, PRZYJAŹNI I BRATERSTWA MIĘDZY WSZYSTKIMI MIEUJACYMI POKÓJ NARODAMI.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP) W dniu 4 bm. szef misji dyplomatycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce, pani ambasador Aenne Kundermann, złożyła wizytę podsekretarzowi stanu w Prezydium Rady Ministrów Jakubowi Berermanowi.

Rekonstrukcja gabinetu irańskiego

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Teheranu, że minister spraw wewnętrznych Iranu, gen Zahedi podał się do dymisji. Na jego miejsce premier Mossadik mianował dotychczasowego ministra gospodarki narodowej i pełnomocnika nadzwyczajnego rządu irańskiego w Khuzistanie — Amira Ala. Dymisja gen. Zahedi ma związek z krwawymi wydarzeniami dnia 15 lipca w Teheranie.

Posąg Józefa Stalina odsłonięto uroczysto w Berlinie

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, w Alei Stalina w Berlinie, w obecności Prezydenta NRD Wilhelma Piecka i premiera Grotewohla, odsłonięto został uroczysto posąg Józefa Stalina.

W uroczystości tej wzięli udział członkowie rządu NRD, przedstawiciele magistratu z nadburmistrzem Berlina Ebertem na czele, członkowie komitetu centralnego SED, przewodniczący związku wolnej młodzieży niemieckiej Honecker, przedstawiciele partii politycznych i organizacji masowych.

Zagajając uroczystość wicepremier Ulbricht powiedział:

„Jesteśmy głęboko wdzięczni Generalissimosowi Stalinowi i całemu narodowi radzieckiemu za to, że Armia Radziecka wyzwoliła od faszyzmu hitlerowskiego Berlin i część Niemiec. W ten sposób stworzona została przesłanka dla demokratycznego rozwoju części Niemiec i dla utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.”

Uroczystość w Alei Stalina, na której zgromadziło się wiele tysięcy mieszkańców miasta, zakończyła się śpiewem Międzynarodówki.

Wyjazd

Wł. Matwina do Berlina

WARSZAWA (PAP) W dniu 3 bm. w godzinach wieczornych wyjechał do Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój przewodniczący Zarządu Głównego ZMP Władysław Matwin.

Śmierć gen. Chanson

PARYŻ (PAP) Jak donosi prasa francuska, w pobliżu Saigona zginął dowódca wojsk francuskiego korpusu ekspedycyjnego w południowym Vietnamie — gen. Chanson. Wraz z nim zginął marionetkowy gubernator tej części Vietnamu.

Bogate zbiory ryżu w Chinach

PEKIN (PAP) Prasa chińska podaje, że w prowincjach — Fukiej i Czekiang zebrano w roku bieżącym niezwykle bogate zbiory ryżu. Przeciętne zbiory z ha wahają się w granicach od 3.000 do 5.250 kg.

Bestialskie bombardowanie Phenian

PEKIN (PAP) Jak podaje koreańska agencja telegraficzna, lotnictwo amerykańskie od 10 dni bez przerwy bombarduje bestialsko miasta i wsie koreańskie. Na Phenian od pięciu dni z rzędu dniami i nocą spadają bomby, przy czym szczególnie zaciekle bombardowaniu i ostrzeliwaniu z broni pokładowej poddawane są dzielnice mieszkalne miasta.

Do Berlina przybyły delegacje z przeszło 90 krajów. Obok 2 milionów młodzieży z NRD i Niemiec Zachodnich w Zlocie Młodych Bojowników o Pokój, którego uroczyste otwarcie nastąpi w dniu dzisiejszym — bierze udział 30 tysięcy delegatów młodzieży z całej kuli ziemskiej. Przybyli również liczne zespoły kulturalno-artystyczne i sportowe, które przeprowadzają na wielkich, nowowzbudowanych stadionach, boiskach, basenach pływackich oraz w amfiteatrach — przygotowania i treningi do występów i igrzysk sportowych.

Do Berlina przybyła 300-osobowa ekipa sportowców polskich, którzy przeprowadzają obecnie treningi na jednym z największych stadionów.

Do stolicy Niemiec zbliżają się międzynarodowe sztafety pokoju: ze wschodu sztafeta młodzieży polskiej, od południa sztafeta młodzieży czeskosłowackiej, ze strony północnej sztafeta młodzieży krajów skandynawskich. Sztafety witane są entuzjastycznie przez ludność NRD.

Do Berlina przybywa również wielu znanych na całym świecie nieugiętych bojowników światowego ruchu obrońców pokoju. Ze szczególną radością witali mieszkańcy Berlina Nazim Hikmeta, Pablo Nerudę i Jorge Amado.

Ogromny entuzjazm młodzieży wywołała wiadomość o tym, że profesor

(Ciąg dalszy str. 2)

Rośnie tempo skupu zboża

WARSZAWA (PAP) Rozmiary sprzedaży zboża państwu wzrastają z każdym dniem. Mimo, że żniwa jeszcze trwają i że zawiadomienia o wysokości zobowiązań zbożowych zakończono rozsyłać w pierwszych dniach bież. miesiąca, już w okresie 26 — 31 lipca chłopci sprzedali państwu prawie 2.800 ton zboża.

Tempo skupu wzrasta w miarę, jak dobiegają końca żniwa i posuwają się naprzód omloty.

Przoduje w sprzedaży zboża państwu nasz największy okręg zbożowy — woj. poznańskie, które sprzedało już ok. 1.000 ton z tegorocznych zbiorów. W woj. wrocławskim do punktów skupu wpłynęło 400 ton, a w woj. opolskim — ponad 430 ton zboża.

Wyodróżniają się w sprzedaży zboża państwu — spółdzielnie produkcyjne

Wiadomości z całego kraju potwierdzają, że w zasadzie punkty skupu są dobrze przygotowane.

DZIS NA STRONIE 5 SPRAWOZDANIE Z PROCESU ORGANIZACJI DYWERSYJNO-SZPIEGOWSKIEJ W WOJSKU POLSKIM.

Niemiec. W ten sposób stworzona została przesłanka dla demokratycznego rozwoju części Niemiec i dla utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.”

Uroczystość w Alei Stalina, na której zgromadziło się wiele tysięcy mieszkańców miasta, zakończyła się śpiewem Międzynarodówki.

„Półmrok” konspiracji

W piątym dniu procesu składał zeznania osk. Kirchmayer — b. generał brygady. Realizując zbrodnicze plany swojej organizacji, był on — po osk. Hermanie — kierownikiem ośrodka spiskowego w Wojsku Polskim, począwszy od jesieni 1947 r. Swą zbrodniczą działalność osk. Kirchmayer realizował przez nasycenie wojska wrogo usposobionymi do władzy ludowej oficerami sanitarnymi i przez obsadzenie nimi kluczowych pozycji. Równocześnie organizował on sieć dywersyjno-szpiegowską w centralnych instytucjach wojskowych i w okręgach wojskowych, dążąc w ten sposób do odizolowania Wojska Polskiego od Armii Radzieckiej. Wreszcie zajmował się wraz z innymi oskarżonymi zbieraniem informacji szpiegowskich i przekazywaniem ich wywiadowi państw imperialistycznych.

Ażeby zrozumieć w zupełności znaczenie i wymowę przestępstw popełnionych przez Kirchmayera oraz atmosferę środowiska, które zrodziło tego perfidnego zbrodniarza — warto sobie przypomnieć kilka jego danych personalnych.

Wszyscy oskarżeni zajmowali najwyższe stanowiska wojskowe. Prawie wszyscy posiadają wyższe wykształcenie cywilne lub wojskowe. Wszyscy odznaczają się inteligencją, sprytem, pomysłowością i niebywałym cynizmem. Pod tym względem Kirchmayer nie różni się od pozostałych przestępców. Podobnie, jak i oni, posiada wyższą studia wojskowe, zna obce języki i zna świat. Był poza tym znanym i utalentowanym publicystą, a nawet — jak sam twierdzi — naukowcem. Na stole sądu leży spora sterta prac publicystycznych Kirchmayera w postaci roczników gazet od 1945 r., broszur wydanych i rękopisów nie drukowanych jeszcze.

Z całokształtem tych prac Kirchmayera prokurator zapoznał się dokładnie. Osk. Kirchmayer uważa te publikacje i rozprawy za okoliczność łagodzącą wśród ochłani swych zbrodni. Pod-

kreśla więc natarczywie, z teatralną leką w oku, że „w pisaninie tej, nie ma ani jednego złoego słowa o Polsce Ludowej”.

Prokurator zgadza się z oświadczeniem oskarżonego. W oficjalnych publikacjach Kirchmayera nie ma rzeczywiście żadnych śladów jego własnego, zbrodniczego oblicza. Oficjalne życie Kirchmayera, generała, publicysty, naukowca i wykładowcy historii w Akademii Sztabu Generalnego WP — było jednak dla niego wyłącznie parawanem, za którym w sposób niebывałe perfidny, obłudny i niski, ukrywał właściwy cel swej działalności szpiegowsko-dywersyjnej. Tą właśnie dwulicowością, niebывałe wytrwałą i konsekwentną obłudą, gen. Kirchmayer różni się od pozostałych oskarżonych, którzy dotychczas zeznali.

Prokurator w specjalnym oświadczeniu, złożonym w związku z podwojnym trybem Kirchmayera; ŻYCIEM OFICJALNYM I KONSPIRACYJNYM, powiedział: „TRZEBA ZERWAĆ MASKĘ OBŁUDY Z KIRCHMAYERA... ON RZECZYWIŚCIE NIE NAPISAŁ ANI JEDNEGO ZŁEGO SŁOWA PRZECIWIKO POLSCE LUDOWEJ. NA TYM WŁAŚNIE POLEGA SZCZYT JEGO PERFIDII, JEGO NIESPOTYKANĄ DWULICOWOŚĆ”.

Te; fantastyczne, zakłamane i zamiatane dwulicowe gry Kirchmayer nie porzuca nawet w obliczu sądu. Na pytanie prokuratora — jak rozumiałeś i naturalne — w jaki sposób osk. Kirchmayer mógł pogodzić swą pozytywną w stosunku do Polski Ludowej publicystykę ze zdradą tej Polski — b. generał i b. historyk dał tak zdumiewająco obłudną odpowiedź, że warto ją uwiecznić na papierze. Kirchmayer powiedział:

„W swej pracy szpiegowskiej usiłowałem stęplić sprawę wywiadowczą. Nie ma zresztą konspiracji bez wywiadu. Konspiracja i tak jest półmrokiem, a bez wywiadu była by kompletną nocą...”

W jaki to sposób b. generał Kirchmayer „stęplić” sprawę wywiadowczą w

Pałac Młodzieży w Berlinie



Dzisiaj w Berlinie rozpoczyna się Zlot Młodych Bojowników o Pokój, który będzie nienotowaną dotychczas w historii manifestacją młodzieży z całego świata w walce o trwały pokój i szczęśliwą przyszłość. Na zdjęciu: Pałac Młodzieży przy Placu Aleksandra w Berlinie, w którym toczy się będą obrady delegatów z 90 krajów.

„Wartami Pokoju” wita młodzież polska Zlot w Berlinie

WARSZAWA (PAP) W przededniu otwarcia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój młodzież polska, z hut i kopalń, z fabryk i budów masowych zaciąganiem „Wart Pokoju” manifestuje swoje pełne poparcie dla przybyłych do Berlina delegatów młodzieży całego świata. Wzmożeniem wydajności pracy w dniach zlotu młodzież raz jeszcze pragnie dać dowód swojego głębokiego umiłowania pokoju.

W stolicy jedna z pierwszych „Wart Pokoju” zaciągnęła młodzieżowa brygada tynkarska Mariana Kiliana, obsługująca radziecką tynkarkę przy

budowie bloku 38 na Muranowie. W hucie „Florian” na Śląsku do „Wart Pokoju” stanęło 500 młodych robotników, postanawiając jeszcze wyżej podnieść wydajność pracy i ulepszyć jej organizację.

Około 300 młodych górników kopalni „Gliwice” zobowiązało się na „Wartach Pokoju” dać dodatkowo produkcję wartości 303 tys. złotych.

W Łodzi w zakładach przemysłu włókiennego im. Władysława Reymonta 400 młodych włóknarzy i włókienników przystąpiło do walki o jak najwyższe wyniki produkcyjne.

Premie pieniężne za sprzedaż zboża ponad plan

WARSZAWA (PAP). Ukazało się zarządzenie przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego o premiovym skupie zbóż, ustalające wysokość premii za zboże dostarczone przez chłopów ponad plan.

Dekret o planowym skupie zboża wprowadził premie pieniężną, liczoną w procentach od obowiązującej ceny. Wprowadził tę premie dlatego, żeby zapewnić chłopom, którzy dobrane ziemi uprawiają, walczą o wysoką urodzajność i sprzedają państwu wygospodarowane nadwyżki po

nad wysokość zobowiązania — dalszą korzyść i możliwość dalszego podniesienia poziomu ich gospodarstw.

Za każdą ilość zboża sprzedaną w punkcie skupu ponad zobowiązania, chłop otrzymuje bezzwłocznie oprócz ceny obowiązującej, premie wynoszącej:

- 20 proc. od ceny żyta
- 20 proc. od ceny owsa
- i po 15 proc. od cen obowiązujących za pszenicę i jęczmień.

Premie wypłaca się po przedstawieniu dowodów, że zobowiązanie zostało wykonane. Takimi dowodami są kwity dostaw lub zaświadczeń wydane przez gminę na specjalnym druku, stwierdzające wykonanie zobowiązania.

Mamy w tym roku bogate urodzaje. W okresie przedwojennym oznaczało to obniżenie cen na zboża, pozabawienie chłopów pracującego wyników jego pracy oraz wzbogacenie się wyzyskiwaczy i spekulantów, którzy skupowali zboże po żniwach po cenach niskich, a sprzedawali je po cenach wysokich na przedwojnowym.

W Polsce Ludowej imię urodzaje, tym większy jest dochód chłopów pracujących, ponieważ cena, którą płaci państwo, nie ulega zmianie mimo zwiększonej podaży zboża. Ceny nie tylko zostają utrzymane, ale ponadto płacono będzie premia chłopom, którzy sprzedadzą zboże państwu ponad wysokość zobowiązania.

Wiadomo, że w ramach kontraktacji — za przedterminowe dostawy plodów rolnych i za dostawy tych plodów o lepszej jakości — chłop otrzymuje premie oprócz ceny obowiązującej.

Tak samo i w planowym skupie zbóż państwo zapewnia premie tym chłopom, którzy sprzedadzą zboże ponad plan.

Premiowana sprzedaż ponad plan oznacza polepszenie warunków gospodarowania chłopu i ułatwia wszechstronny rozwój jego gospodarki, co odpowiada zarówno interesom chłopu, jak i interesom naszego państwa robotniczo-chłopskiego.

19 posiedzenie w Kaesong

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że 19 posiedzenie delegacji prowadzących w Kaesong rokowania o rozejm w Korei rozpoczęło się dnia 4 sierpnia o godzinie 10 czasu koreańskiego. Nie poczyniono żadnych postępów w sprawie ustalenia wojskowej linii demarkacyjnej i utworzenia strefy zdemilitaryzowanej. Obrady odroczone o godzinie 13.05 na wniosek strony amerykańskiej.

20 posiedzenie wyznaczono na godzinę 10 dnia 5 sierpnia.

Państwowy plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR
w II kwartale 1951 r. wykonany z nadwyżką

Sukces pokojowej pracy

ludzi radzieckich świadectwem wyższości ustroju
socialistycznego nad kapitalistycznym

MOSKWA (PAP) Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w drugim kwartale 1951 roku. Rozwój przemysłu i rolnictwa oraz obrotów towarowych w II kwartale 1951 roku — czytamy w komunikacie — charakteryzują następujące liczby:

WYKONANIE PLANU PRODUKCJI W PRZEMYSLE:

Kwartalny plan produkcji przemysłowej wykonany został w 104 proc. Poszczególne ministerstwa wykonały plan produkcji przemysłowej następująco: ministerstwo hutnictwa żelaza — w 105 proc., ministerstwo metali nieżelaznych — w 106 proc., ministerstwo przemysłu węglowego — 100,3 proc., ministerstwo przemysłu naftowego — 105 proc., ministerstwo elektrowni 103 proc., ministerstwo przemysłu chemicznego — 105 proc., ministerstwo przemysłu elektrycznego — 103 proc., ministerstwo przemysłu środków łączności — 102 proc., ministerstwo budowy maszyn ciężkich — 100,8 proc., ministerstwo przemysłu samochodowego i traktorowego — 100,7 proc., ministerstwo budowy obrabiarek — 99,6 proc., ministerstwo budowy maszyn i narzędzi — 100 proc., ministerstwo budowy maszyn budowlanych i drogowych — 105 proc., ministerstwo budowy maszyn transportowych — 100,5 proc., ministerstwo budowy maszyn rolniczych — 104 proc., ministerstwo przemysłu materiałów budowlanych ZSRR — 103 proc., ministerstwo przemysłu leśnego ZSRR — 98 proc., ministerstwo przemysłu papierniczego i drzewnego — 105 proc., ministerstwo przemysłu lekkiego ZSRR — 103 proc., ministerstwo przemysłu rybnego ZSRR — 108 proc., ministerstwo przemysłu mięsnego i mleczarskiego ZSRR — 105,5 proc.

Ministerstwo przemysłu spożywczo-gospodarskiego ZSRR — stwierdza komunikat — wykonało plan II kwartału 1951 r. w 107 proc., ministerstwo uprawy bawełny ZSRR — 109 proc., zakłady przemysłowe ministerstwa komunikacji — 98 proc., zakłady przemysłowe ministerstwa ochrony zdrowia ZSRR — 108 proc., zakłady przemysłowe ministerstwa kinematografii ZSRR — 104 proc., ministerstwo przemysłu miejscowego i ministerstwo miejscowego przemysłu opałowego republik związkowych — 106 proc., spółdzielczość rzemieślnicza — 105 proc.

GLOBALNA PRODUKCJA CAŁEGO PRZEMYSŁU RADZIECKIEGO WZROSŁA W II KWARTALE 1951 ROKU O 16 PROC., W PORÓWNIANIU Z II KWARTAŁEM ROKU 1950.

Komunikat wskazuje, że wydajność pracy robotników zatrudnionych w przemyśle wzrosła w okresie sprawozdawczym o 10 proc. w porównaniu z II kwartałem roku 1950.

Ustalone na II kwartał 1951 roku zadania w dziedzinie obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej — Powiem, wam jednym to mówię — na białej twarzy śpiewaka pojawiły się rumieńce. Ręka sięgająca po kieliszek drżała. — W Sowieciech łada dzień wybuchnie powstanie! Kreml już drży! Wrócimy na świętą Rus!

ROZDZIAŁ 12

Jeśliby miasto porównać do wiadra postawionego pod kranem, a ludzi do napływającej wody, to byłby prawie wierny obraz Brukseli w owym ruchliwym, powojennym czasie.

Polacy płynęli ciurkiem. Zjeżdżali do Brukseli samochodami, motocyklami, na dachach transportów wojskowych lub w wozach zaprzężonych w zdobyczne konie. Najmniej zaradni przybywali na skradzionych w Holandii rowerach. Belgijska życzliwość z każdym dniem słabła, ustępowała przed zakłopotaniem i rosnącym niepokojem. Nikt już nie dziwił się, że było nas trzydziści parę milionów przed wojną. Niejeden z gospodarzy zadawał sobie pytanie: „Czy jem. Nikt już nie dziwił się, że było ich dwa razy więcej niż sami mówią?” Bo swój ski gwar rozbrzmiewał wszędzie: w messach, na ulicach, w kinie, w ogrodzie czy klubie o każdej porze dnia usłyszeć można było gromkie nawoływania:

— Ty, Jóźku, także tu? Niech cię krew zaleje!
— Myślałeś, że kaleka jestem? Że nie dojadę?

Wjazd do Brukseli stał się punktem honoru dla tych wszystkich, których wolność oszłomiła i ścięta z nóg jak mocna wódka. Urzędy i placówki „Londyńskie” trzeszczały pod naporem klientów. Każdemu odmierzano należną mu miarę: ten na studia, tamten do domu noclegowego ów do hotelu, a inny do Londynu przez Paryż. Tasowano ludzi jak karty, lecz widmo nieuniknionego zgonu płożyło pewność ruchów. I tak, nędznego kapralinę wystano do Paryża samolotem. Co prawda generalskie miał nazwisko i bardzo głośno krzyczał! Jak się już póżniej dowiedziano, nawet kuzynem nie był pana generała!

wej — wykonane zostały z nadwyżką.

ROLNICTWO:

Kolchozy, ośrodki maszynowo-traktorowe i sowchozy — stwierdza dalej komunikat — wykonały pomyślnie siewy wiosenne, w terminie znacznie krótszym niż w roku ubiegłym. Plan zasiewu kultur jarych wykonany został z nadwyżką.

Obszary zasiewu kultur rolnych dla zbiorów 1951 roku wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym — według niepełnych danych — o 6.000.000 ha. Obszary zasiewu najcenniejszej kultury zbożowej — pszenicy, wzrosły o ponad 4.000.000 ha, bawełny — o blisko 400.000 ha. Wzrosła również powierzchnia uprawy buraków — cukrowych, słonecznika, konopi, juty i wielu innych kultur technicznych.

W roku bieżącym zwiększono znacznie obszary uprawy traw jedno- i wieloletnich, okopowych i roślin używanych do silosowania (kiszzenia).

ROZWÓJ OBROTÓW TOWAROWYCH:

W II kwartale 1951 roku — głosi dalej komunikat — odbywał się dalszy rozwój handlu radzieckiego.

W sieci handlu państwowego i spółdzielczego sprzedano ludności w cenach porównywalnych o 14 proc. więcej towarów niż w II kwartale 1950 roku. Sprzedaż mięsa wzrosła o 17 proc., tłuszczów — 11 proc., mleka i produktów mlecznych — 53 proc., sera — 14 proc., jaj — 45 proc., cukru — 27 proc., wyrobów cukier-

niczych — 10 proc., tkanin bawełnianych — 22 proc., tkanin jedwabnych — 20 proc., pończoch i skarpet — 13 proc., wyrobów trykotażowych — 23 proc., mebli — 28 proc., rowerów — 43 proc., patefonów — 46 proc., zegarków — 24 proc., maszyn do szycia — 26 proc., aparatów fotograficznych — 65 proc.

W okresie sprawozdawczym — stwierdza w zakończeniu komunikat — sprzedano ludności na rynkach kolchozowych więcej artykułów rolniczych niż w II kwartale 1950 roku.

* Prasa radziecka

komentuje w artykułach wstępnych komunikat o wynikach wykonania planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w II kwartale 1951 roku. Dzienniki podkreślają, że opublikowane wyniki są wyrazem nowych sukcesów produkcyjnych, osiągniętych przez naród radziecki pod kierownictwem Partii Lenina — Stalina. Opublikowane wyniki są nowym, wspaniałym wyrazem osiągnięć narodu radzieckiego na froncie pokojowej, twórczej pracy, jego niewyczerpanej energii twórczej w walce o wykonanie planu gospodarczego 1951 roku.

Dziennik „Prawda” podkreśla w artykule wstępnym, że II kwartał br. upłynął pod znakiem walki pracowników wszystkich gałęzi gospodarki narodowej o wykonanie zobowiązań podjętych w listach do Stalina.

Dziennik „Izwestia” stwierdza, że naród radziecki pomyślnie realizuje gigantyczny, stalinowski program budowy komunizmu w ZSRR. Dobitym wyrazem osiągnięć narodu radzieckiego, wspaniałym świadectwem wyższości ustroju socialistycznego nad systemem kapitalistycznym — są wyniki wykonania planu gospodarczego w II kwartale br.

Otwarcie wystawy „Armia wyzwolenia narodu chińskiego”

WARSZAWA (PAP) Dnia 4 bm. z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowej otwarta została w Teatrze Narodowym w Warszawie wystawa pt. „Armia wyzwolenia narodu chińskiego”.

Na uroczystość otwarcia wystawy przybył wicepremier Rządu RP — Hilary Chelchowski, minister spraw zagranicznych dr Stanisław Skrzyszewski, wiceminister obrony narodowej gen. Władysław Korczyński.

Obecny był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce — Peng Ming-Chih oraz przedstawiciele dyplomatyczni państw zaprzyjaźnionych.

W imieniu organizatora wystawy — Ministerstwa Obrony Narodowej przemówił gen. bryg. L. Krzemień. Następnie przemawiał attaché wojskowy ambasady Chińskiej Republi-

ki Ludowej w Polsce — Wu-Piao, który nakreślił bohaterskie dzieje Chińskiej Armii Wyzwolenczej, jej ofiarną walkę o wyzwolenie narodu spod jarzma imperializmu i rodzimych reakcji, walkę przeciwko imperializmowi japońskiemu.

Po przemówieniach wiceminister obrony narodowej — gen. Władysław Korczyński dokonał otwarcia wystawy.

STAN POGODY

Pogodnie lub dość pogodnie, jedynie w południowo-zachodniej części kraju chmurno ze skłonnością do burz i przelotnych opadów. Temperatura w granicach od 22 st. na wybrzeżu do 30 st. w głębi kraju. Wiatry słabe lub umiarkowane, południowo-wschodnie i południowe.

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ 57

W tłumie rodaków spotkałem wielu znajomych. Oczywiście najliczniejsi byli ci z obozu. Pytałem o Dahomejskiego, o Tomasza, o Tusię. Nikt nie umiał dać odpowiedzi. Nie spotkano ich na szlaku wiodącym do Belgii. Dopiero młoda dziewczyna, którą poznałem w pobliżu dworca, przypomniała sobie, że właśnie od Poczekajki kupiła papierosy w Innsbrucku...

Czerwona od gniewu, stała przed wystawą wpatrzona w mapę nowej Europy wiszącą w księgarni. Zaciekałony zatrzymałem się obok. Niewiele kobiet przyglądało się książkom i mapom. Dziewczyna miała ładny profil!

— Koleżanko, może coś pomóc? Znam francuski. Ani się obejrzała! Szybkiem krokiem wbiegła do sklepu, pochylała się nad mapą i jednym pociągnięciem szminki wykreśliła zachodnie granice Polski! Myślałem, że księgarzowi oczy wyskoczą na chodnik! Zielony z wrażenia stękał wymachując rękami:

— Ależ, a eż... to moja mapa!
Dziewczyna poprawiła furażerkę i spokojnie opowiedziała:

— Tak, ale mój kraj. Rozemniałem się.

— Brawo! Koleżanko, chodźmy na kieliszek wina!

Sprawa załatwiona po meksku! Pac-pac i gotowe!

— Oo! Po meksku, fu-fu! Stał pan godzinę i pewnie kiwał palcem w bucie! Ostatecznie, mogę wypić kieliszek wina... — dodała łagodniej. — Ale prędko! Bardzo się spieszę. Wyjeżdżam dziś do Ugandy.

W małej kawiarence, nad słodkawym winem, upływał czas przyjemnie, lecz szybko.

— Musisz jechać? Zastanów się, czy warto?

— No wiesz! Postanowiłam sobie! Dziś do Paryża,

Z sali sądowej

Migawki

Oskarżony Utnik, od czasu do czasu strzepuje palcami niewidoczny pyłek ze swej ciemnej marynarki. Zeznał szczerze i dokładnie. Postuguje się często fachową terminologią szpiegowską. Z miejsca można poznać wytrawnego specjalistę od tej roboty.

Na pytanie prokuratora czy był agentem Intelligence Service — nie odpowiada jednak wprost — tak czy nie, lecz długo i zawile dowodzi, że „jedynie” — pracował dla wywiadu brytyjskiego, no i oczywiście brał od niego pieniądze. Jest wyraźnie zakłopotany — pracował przecież i dla Intelligence Service i dla wywiadu amerykańskiego i dla Mikołajczyka i dla pana „prezydenta” Raczkiewicza — stowem dla wszystkich, których łączyła wspólna platforma — walki z obozem demokracji i ludowym ustrojem Polski.

* Czy oskarżony uważa swą działalność za przestępczą i żałuje popełnionych czynów? — pyta obrońca.

— Oczywiście. Tak! — odpowiada Utnik i dodaje z rozbrajającą, natworną szczerzością — „coś tam przecież jeszcze pozostało w moim sumieniu polskim”.

Nawet w to „coś” trudno uwierzyć w świetle faktów przytoczonych przez samego oskarżonego.

* W jaki sposób przekazywane były z zagranicy dolary dla finansowania działalności w Polsce Ludowej? Zagadkę tę wyjaśnił Utnik w swych zeznaniach.

Oto, pieniądze wkładano do puszek i jako konserwy odbywały one podróż drogą „dyplomatyczną”, wiodącą przez angielskie MSZ do ambasady brytyjskiej w Warszawie skąd dostarczane były we „właściwe” ręce — dywersantów i szpiegów. Takie oto wydanie amerykańskiego „Horse Meat” ułatwić miało m. in. zwycięstwo Mikołajczykowski w wyborach.

* Na sędziowskim stole leżą dowody rzeczowe. Uwagę zwraca małe pudełko. To kartoteka personalna „Helu”. Na cienkich kartonach nazwiska współpracowników tej szpiegowskiej placówki, ich funkcje i... odnotowane sumy dolarów, które pobrali.

A oto wykaz rozmieszczenia radiostacji konspiracyjnych. Kolorowe kwadraciki, starannie wykaligrafowane cyfry i objaśnienia świadczą o skrupulatnej i fachowej robocie centrali „Helu”.

Instrukcje, rozkazy, depesze i inne materiały obrazują całą zbrodniczą działalność siedzącej na ławie oskarżonych kłki dywersantów i szpiegów.

* Przed sądem staje z kolei następny oskarżony — b. major Roman Władysław. Podczas składania zeznań, gdy porusza drastyczne szczegóły własnej i współoskarżonych działalności, uśmiecha się jakby z zadowolaniem. Sprawia wrażenie człowieka, którego zainteresowania nie wybiegają poza ramy wykonywanych zawodowo czynności. Ale za to w czynnościach tych wyspecjalizo-

wał się znakomicie. Aż tak, że na pytania prokuratora czy ambasada brytyjska i amerykańska, którym dostarczał szpiegowskie materiały, były z nich zadowolone, niemal krzyknął w odpowiedzi:

— „Braków nie było”.
O tak, placówki „dyplomatyczne” nie mogły narzekać. Wszak stojący dziś przed sądem — ich agenci mieli wystarczająco duże możliwości aby spełniać postawione im, a hojnie odpłacane zadania. (u)

Złot w Berlinie

(Dokończenie ze str. 1)

Joliot-Curie wyraził zgodę na przyjęcie honorowego przewodnictwa Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

* Przybył do Berlina delegację młodzieży radzieckiej z sekretarzem KC Komsomolu Michajłowem na czele witali wicepremier NRD Walter Ulbricht, szef misji dyplomatycznej ZSRR w Niemieckiej Republice Demokratycznej ambasador Puszkina i inni.

Zebrałe na dworc tysiączne rzesze młodzieży niemieckiej i członkowie delegacji zagranicznych zgłotowali młodym przedstawicielom Wielkiego Kraju Socjalizmu serdeczną owację.

* W serdecznej manifestacji przyjaźni polsko-niemieckiej zamieniono się przywitaniem w Berlinie 900-osobowej delegacji młodzieży polskiej. Na dworc obecny był również szef misji dyplomatycznej RP ambasador Izydorczyk, sekretarz SFMD Damon i inni.

W imieniu młodzieży polskiej serdeczne pozdrowienia uczestnikom zlotu i młodzieży niemieckiej przekazał sekretarz Zarządu Głównego ZMP Nowocień.

* Prasa zachodnio-niemiecka podaje, że wszystkie dworce kolejowe Trizonii w promieniu 100 km od granicy NRD znajdują się od szeregu dni pod ścisłą ochroną policji. Wszystkie pociągi zdążające w kierunku miejscowości pogranicznej są skrupulatnie przez policję rewidowane w poszukiwaniu młodzieży udającej się na zlot berliński.

* Angielski komitet przygotowawczy do Złotu Młodych Bojowników o Pokój ostro zaprotestował przeciwko bezprawnemu postępowaniu policji francuskiej, która uniemożliwiła grupie delegatów angielskich przejazd do Berlina.

* Na zakończenie zlotu oczekiwany jest przyjazd do Berlina delegacji Światowej Rady Pokoju.

* Do Berlina przybywają nieustannie dalsze delegacje młodzieży. W sobotę przybyli liczni przedstawiciele młodzieży zachodnio-niemieckiej. Pociągami nadzwyczajnym przybyło przeszło 400 delegatów francuskich wraz z delegacjami młodzieży Algieru, Egiptu, Libanu, Iranu,

potem do Marsylii, tam spotkam się z koleżanką i razem płyniemy do Egiptu. Nie jestem pewna, czy jest bezpośrednie połączenie z Ugandą. Muszę rozmówić się z ciotką. Ona tam mieszka.

— Cóż prostszego? Napiszemy list! Czekaj, od razu! — Właśnie! Nie znam dokładnego adresu. Zresztą postanowiłam sobie. Pytales o Poczekajkę. Czekaj w Innsbrucku na samochód do Włoch. Dostał pracę w Czerwonym Krzyżu. Miły dziadzio.

Odprowadziłem Marię na dworzec. Milczałem patrząc na dziewczynę w opuszczonym oknie. Pociąg ruszył.

— Co będziesz robić tam, w tej Ugandzie? — spytałem idąc za wagonem. Roześmiała się.

— Pakuję ciotkę w dwa chlebaki i z powrotem!
— Wrócisz? Do Belgii?! — Stałem na końcu peronu.

— Och, nie...! — zdążyła krzyknąć. Reszta słów zagłuszył gwizd lokomotywy. Jakże często odkłada się sprawy najważniejsze na ostatnią chwilę, która zawsze trwa zbyt krótko...

Wracając wstąpiłem do księgarni. Sprzedawca oparty o ladę rysował na małych mapkach granice na Odrze. Kupiłem mapę Afryki. Zawijając ją w papier Belg odezwał się:

— Dużą mapę zostawię jakiś czas na wystawie, a później umieszczę w moich zbiorach. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w mojej praktyce. Trzydzieści osiem lat pracuję, proszę pana.

Uganda wydała się przeraźliwie odległą. Ileż czasu upłynie, zanim dziewczyna powróci dokądkolwiek! Pół roku, może nawet rok? „Polski” sposób podróżowania nie jest najszybszy. W dodatku ciotka pewnie chora...

Kto zresztą układałby plany na przyszły rok! Tydzień, dwa najwyżej! Tak się żyło. Życie toczyło się przedko i trudno było przewidzieć, co stanie się za trzy tygodnie. Przedtem co innego. Mówiło się: „W przyszłym roku skończy się wojna, będzie to lub tamto”. Wojna skończyła się, trzeba myśleć o tym, co będzie jutro, nie zaś o dziewczynie, która może dopiero za rok powrócić do Europy z Ugandy.

Młodzież świata walczy o pokój

„Wzniesmy wyżej sztandar walki młodzieży o pokój, walki, która jest nierozdzielnie związana z walką o jej prawa i lepszą przyszłość!”

ENRICO BERLINGUER
przewodniczący SFMD

„MŁODZIEŻY, ŁĄCZ SIĘ W WALCIE O TRWAŁY POKÓJ, PRZECIW NIEBEZPIECZENSTWU NOWEJ WOJNY!” — oto pierwsze, sztandarowe hasło III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, jaki rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Berlinie. Bierze w nim udział postępową, demokratyczną młodzież całego świata, reprezentowana przez tysiące delegatów, uczestnicy w nim młodzież Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej, ludów, żyjących w kolonialnym ucisku oraz państw kapitalistycznych. Na Berlin zwrócone są dziś oczy całej ludzkości, która w Złocie Berlińskim widzi kolejną, wielką bitwę o zwycięstwo najdroższych celów świata — o zwycięstwo sprawiedliwości, postępu i pokoju.

ZŁOT BERLIŃSKI — to potężna manifestacja woli utrzymania pokoju, ożywającej dziś miliony młodzieży całego świata.

ZŁOT BERLIŃSKI — to spotkanie młodych bojowników o pokój z całej kuli ziemskiej, których łączy wspólna nienawiść do wojny i do tych, którzy chcą wojnę wywołać.

ZŁOT BERLIŃSKI — to jeszcze jedno zwycięstwo sił postępu i pokoju i jeszcze jedna klęska obozu agresji i zniszczenia.

ZŁOT BERLIŃSKI — to dalszy, poważny krok, uczyniony przez młodzież w „MARSZU PO SZCZĘŚCIE, POKÓJ I RADOŚĆ”, w marszu po pogodną, pokojową przyszłość całego świata.

Trwające przez szereg dni przygotowania do Zlotu Berlińskiego powiązały jeszcze bardziej szerokie masy młodzieży całego świata z pracą dla pokoju, z walką o pokój. Przykład tej walki daje młodzieży kraj zwycięskiego socjalizmu — Związek Radziecki.

Młodzież radziecka, która z niespotykanym męstwem i bohaterstwem walczyła w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej w obronie własnej ojczyzny i w obronie całego świata, która wydała **Zoję Kosmodemianską i Aleksandra Matrosowa** — dziś kroczy w pierwszych szeregach światowego frontu obrońców pokoju. Każdym dniem swego życia, każdym swym wysiłkiem i każdą pracą — młodzież radziecka walczy o pokój. Front tej walki przebiega przez cały wielki Kraj Rad. Biorą w niej udział budowniczo-gigantycznych budowli Epoki Stalinowskiej, budowniczo-wie Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej Elektrowni Wodnych nad Wołgą, Kachowskiej Elektrowni Wodnej nad Dnieprem, Kanałów Głównego Turkiemńskiego, Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego, setki tysięcy komsomołców, stachanowców, bohaterów socjalistycznej pracy, którzy wierzą, że pokój jest w ich rękach i że mogą go utrwalić i zabezpieczyć.

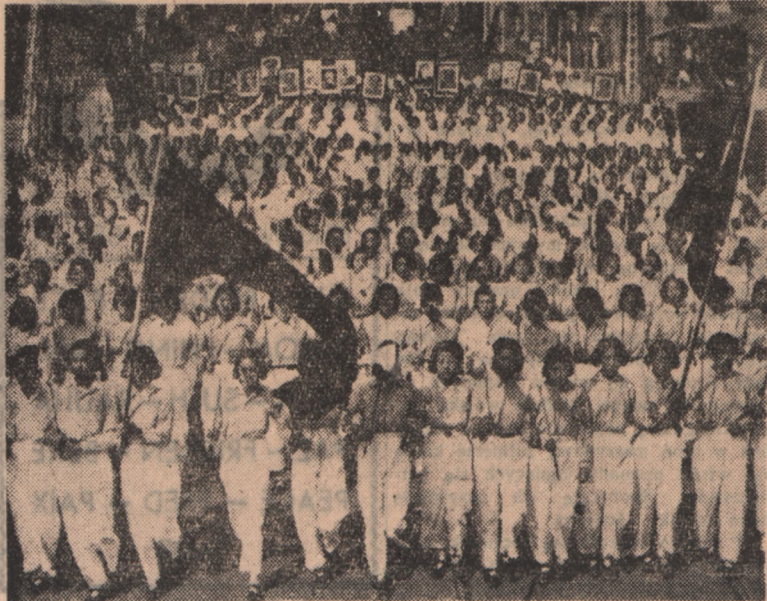
Młodzież radziecka pamięta najstraszniejszą i najkrwawszą w dziejach ludzkości wojnę. Przed milionami młodzieży radzieckiej stoi dziś otworem całe życie. Młodzież ta pragnie, aby zawsze było ono szczęśliwe i pełne radości. Młodzież ta wie, że taką przyszłość może mieć tylko w warunkach pokoju.

I dlatego walczy o ten pokój swą pracą, buduje go swym codziennym wysiłkiem zwiększając jeszcze bardziej potęgę swej wspaniałej, socjalistycznej ojczyzny, motorycznej siły w obozie przeciwstawiającym się nowej wojnie.

Szczupła, ciemnonura dziewczyna to **JUI HAO-TAN**, zastępca przewodniczącego delegacji chińskiej na Złot w Berlinie. Uśmiechając się, mówi: „Zdążamy na Złot pełni głębokiej wiary w to, że wielka sprawa pokoju jest niewyciężona. Naszym towarzyszom z zagranicy opowiemy o tym, jak bardzo młodzież Nowych Chin pragnie pokoju i przyjaźni z postępową młodzieżą świata!”

Dawniej były Chiny głodem i ciemnotą, Chiny feudalne, uciskane przez rodzimych i obcych wyzyskiwaczy. Ogromny naród chiński żył w nędzy i upodleniu, dźwigając pięta imperialistycznej niewoli.

Dziś Chiny kroczą nową drogą. Lud chiński zrzucił okowy. Zrzucił je za cenę krwi swych najlepszych synów i nie chce, aby znowu powtórzyła się krwawa rzeź. Wyrazem tego udział delega-



Młodzież Nowych Chin.

cji chińskiej w Złocie Berlińskim.

CZOU WEN-JAN, bohater wojny koreańskiej; **LI PO**, szynna śpiewaczka; **FYN WEN-PIN**, sekretarz generalny Nowo-Demokratycznego Związku Młodzieży; **DZOU GUAN-ZIN**, znana pianistka, bohaterowie Ludowej Armii Wyzwolenia; ochotnicy, walczący na Korei, bohaterowie pracy, młodzi pracownicy kultury, sportowcy, aktywiści organizacji młodzieżowych, przedsta-



Członkowie Komitetu Przygotowawczego Zlotu: Ju-Mo-Ir (Korea), Nom Eddine Rebah (Algier) i Renie Benezet (Francja).

wiciele Tybetu, Mongolii i Uguru powieźli do Berlina wici pokoju, przesłane przez młodzież Wolnej Azji młodzieży całego świata, stojącej w braterskim szeregu wspólnej walki o wspólny cel — o pokój.

Trwają rokowania w Kaesong. Nie położyły one kresu wojnie, która płonie na ziemi koreańskiej. Zagiew wojny czerwni się na koreańskim niebie. W ogniu walki o wolność, wśród huku bomb amerykańskich najeźdźców, przy łnie krwawych pożarów wybierała młodzież walczącej Korei swych delegatów na Złot w Berlinie.

Oto jedna z nich, wąta i drobna, 18-letnia **JU-BON-LIE**, która zorganizowała wyniesienie z okrażeń kilkunastu rannych żołnierzy, która wynosiła ich na własnych plecach, nie zważając na tnące powietrze serie fa-

szystowskich karabinów maszynowych. Wybrano ją, aby pojechała do Berlina i powiedziała młodzieży całego świata o zbrodniach amerykańskich, do konywanych w Korei, aby opowiedziała siostronom i braciom z Paryża, Werszawy, Moskwy, Londynu, Nowego Jorku, Rio de Janeiro i Rzymu o walce i pracy młodzieży koreańskiej, o tym, że amerykańscy bandyci zamienili Koreę w jedną wielką ruinę, że zamordowali tysiące koreańskich chłopców i dziewcząt, że chcą Koreę wydrzeć wolność i życie.

JU-BON-LIE nie pojechała sama. Pojechali z nią najlepsi synowie ludu koreańskiego, ludu, który wysoko wznosił sztandar o niepodległość, ludu, który choć daleki — jest nam tak bliski...

Pojechali, aby zapewnić młodzieży całego świata, że młodzież koreańska nie upadnie na kolana przed wrogiem, że będzie walczyć aż do zwycięstwa o wolność swej ojczyzny, o godność ludu koreańskiego, o pokój na całym świecie.

W szpitalu berlińskim leży drobny, ciemnonoki chłopiec. Liczy lat 15, nazywa się **KLAUS FESKE**. Ma złamane zębra, wybite zęby, wstrząs mózgu oraz wiele ran i obrażeń. W tak bestialski sposób pobito go na posterunku policji w zachodnim Berlinie za to, że prowadził pracę propagandową na rzecz Zlotu, że nie chciał wydać i nie wydał swych przyjaciół z Przygo-

rupie, konsekwentnie, z wiarą w ostateczne zwycięstwo walczy o pokój młodzież krajów kolonialnych i zależnych, łącząc tę walkę z walką o wolność i prawo do niepodległego życia. Brutalnemu terrorowi imperialistów przeciwstawia młodzież Tunisu, Maroka, Algieru, młodzież całej Afryki, nazwanej przez jednego z francuskich poetów „krajem rozpacz i sierotwa” niezłomną wolę kontynuowania dalszej walki. Na fali ruchu narodowo-wyzwoleńczego krzepną i potężnieją siły obrońców pokoju. Przemiany, idące przez glob ziemski wstrząsają podstawami starego kolonialnego świata.

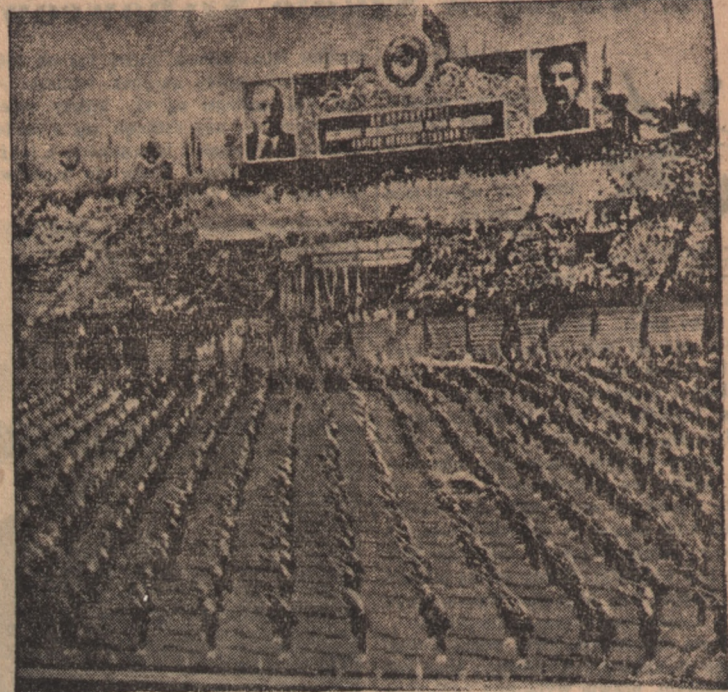
Złot w Berlinie to jeszcze jeden zwiastun lepszej przyszłości dla okrutnie wyzyskiwanego ludu Afryki.



Grupa delegatów polskich na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój: Zenon Misztal — frezer z Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych w Łodzi, wybitny racjonalizator, Stanisława Szarlińska — murarka z MDM, laureatka nagrody m. st. Warszawy, Jerzy Przybyłek przewodniczący zarządu organizacji zakładowej ZMP z Zakładów im. Stalina w Poznaniu i Henryka Cupryn — przodownica pracy, karczka ZPB im. Stalina w Łodzi. Od lewej: Henryka Cupryn, Zenon Misztal, Stanisława Szarlińska i Jerzy Przybyłek. Foto — CAF.

rowawczego Komitetu Złotowego.

ERICH HONNECKER to przewodniczący FDJ. Na apel jego, młodzież NRD, przygotowująca się do Zlotu rzuca wezwanie do czynu ku czci **WIELKIEGO STALINA**. Czyn ten stawa przed młodzieżą niemiecką 5 zadań: mobilizację wszystkich sił do dalszego prowadzenia referendum przeciw remilitaryzacji w Niemczech Zachodnich i w zachodnich sektorach Berlina; pogłębianie wiedzy i osiągnięcie poziomu, uprawniającego do złożenia egzaminu na odznak „Za dobrą wiedzę”; wzmoczenie wysiłku w walce o wykonanie i przekroczenie Planu Gospodarczego na rok 1951; dalsze wzmocnienie milionowej organizacji Wolnej Młodzieży Niemieckiej; masowy udział w uprawianiu sportu.



Młodzież radziecka — przodująca młodzież świata.

KLAUS FESKE leży w szpitalu. Nie mógł przyłączyć się do szeregów chłopców i dziewcząt, przystępujących do realizacji wytyczonych przez FDJ zadań. Nie pozwolił mu imperialistyczny niebezpieczeństwo. Ale moc pałki i knuta musi ustąpić przed potęgą słusznej sprawy. Takich chłopców, jak Klaus Feske jest w Niemczech milionowa armia. Młodzież niemiecka pod opieką czołowego oddziału niemieckiego narodu, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, pod opieką Prezydenta Wilhelma Piecka i Rządu NRD, prowadzona przez FDJ — wytrwale zdąża naprzód po pokój, wolność, niepodległość. Marszu tego zaś nie powstrzymują gwałty i represje, jakich dopuszczają się anglosasycy okupanci i ich neohitlerowska marionetka.

Uparcie, konsekwentnie, z wiarą w ostateczne zwycięstwo walczy o pokój młodzież krajów kolonialnych i zależnych, łącząc tę walkę z walką o wolność i prawo do niepodległego życia. Brutalnemu terrorowi imperialistów przeciwstawia młodzież Tunisu, Maroka, Algieru, młodzież całej Afryki, nazwanej przez jednego z francuskich poetów „krajem rozpacz i sierotwa” niezłomną wolę kontynuowania dalszej walki. Na fali ruchu narodowo-wyzwoleńczego krzepną i potężnieją siły obrońców pokoju. Przemiany, idące przez glob ziemski wstrząsają podstawami starego kolonialnego świata.

Złot w Berlinie to jeszcze jeden zwiastun lepszej przyszłości dla okrutnie wyzyskiwanego ludu Afryki.

inna sztafeta z miejscowości **SAINT-PIERRE-DES-CORPS**, w której **RAYMONDE DIEN** zagroziła drogę pociągowi z amunicją.

Młodzież Francji, mająca wśród siebie ludzi z „Resistance” i z maquis, członków bohaterskiej „Partii Rozstrzelanych”, najlepszych synów i najlepszych córek narodu francuskiego, nie zważając na szkany rządu zdradców i sprzedawczyków — wysłała na Złot 4 tysięcy delegatów.

Młody Anglik, **JOHN MOSS**, powie: „Oświadczamy zdecydowanie, że imperialistom anglo-amerykańskim nigdy nie uda się wciągnąć naszej młodzieży do awantury wojennej przeciwko tym krajom, gdzie władza należy do ludu!”

Młodzi górnicy, metalowcy, studenci brytyjscy, komuniści, socjaliści, katolicy, protestanci, organizują wielką Sztafetę Pokoju, której drogą wiodła od najwyższego szczytu Szkocji: Ben Nevis przez angielskie miasta, w górę i osiedla, poprzez kanał La Manche aż do Berlina —

młodzież Ameryki Łacińskiej, młodzież państw bezlitośnie wyzyskiwanych przez imperialistów, państw będących koloniami Wall-Streetu —

młodzież rządzących Indii, cierpiących od lat w Jarzmie najokrutniejszego wyzysku kolonialnego —

młodzież Stanów Zjednoczonych, nie chcącą umierać na polach koreańskich za obcą i wrogą sprawę —

młodzież Wolnej Azji, budującej na gruzach feudalizmu nowe, radosne życie —

młodzież skolonizowanej Australii, Kanady, bohaterskiej Grecji, młodzież Afryki i Europy, postępową młodzież całego świata —

ZBIERA SIĘ DZIŚ W BERLINIE, ABY RAZ JESZCZE POWIEDZIEĆ IMPERIALISTOM NA ICH PLANY WYWOŁANIA NOWEJ WOJNY SWOJE TWARDE I ZDECYDOWANE „NIE!”

Rosnące potencjały gospodarcze naszej Ludowej Ojczyzny. Na wszystkich odcinkach Wielkiego Planu, w Nowej Hucie, w Warszawie, Gdańsku, Częstochowie, Wągrowie, Lublinie, Tyńcu walczy o Plan i Pokój młodzież polska, młodzież, która boleśnie i krwawo zetknęła się z wojną, która wojny nie chce i która do wojny nie dopuści.

KAZIMIERZ HOLDA, murarz, przodownik pracy z Nowej Huty oświadczył: „Wiem, że pracą walczy o pokój. Będę pracował jeszcze lepiej, by przyszłe pokolenie nie zaczęło tej biedy, co my, gdy byliśmy jeszcze dziećmi, by zniweczone zostały siły wojny i śmierci, a zatriumfowały siły pokoju i życia!”

Słowa te są odzwierciedleniem myśli całej postępowej młodzieży polskiej. Są wyłumaczeniem naszych wspaniałych osiągnięć, stanowią motyw przewodni naszej pracy. Pracą walczymy o pokój. Oto wielka prawda naszych dni zaniesiona przez delegację polską młodzieży na Złot Berliński.

Na nic się zdały kłótnie imperialistów. Na nic się zdały szkany i represje. Wola utrwalenia i zachowania pokoju okazała się silniejsza, niż pałki, czołgi i policyjne zakazy. III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój został otwarty. W Berlinie rozbrzmiewa potężny głos setek milionów młodzieży w obronie pokoju. Na globie ziemskim nie będzie zakątki, dokądby nie dotarł. Usłyszą go wszyscy. Wiągnie do pracodawców imperialistów, zmusi ich do opamiętania. Pokoju nikt nam nie wydrze. Jest w pewnych rękach, jest w rękach setek milionów ludzi, którzy potrafią go obronić.

Skrzydłata Młodzież Polski Ludowej Pilot? - Gotów! - Start!

Z wizytą w Szkole Szybowcowej w Fordonie



Kiedy w górze wysoko leci zgrabny dwuosobowy samolot wielu z nas zadziwia nieraz głową i wzdycha, patrząc za oddalającą się sylwetką:

— Jak to musi być przyjemnie lecieć takim samolotem!

Okazuje się, że nie trudno. Wystarczy tylko mieć... nie mniej niż 16, a nie więcej niż 23 lata, ukończone 7 klas szkoły podstawowej, dobre zdrowie, szczerą chęć i zasadniczo... to wszystko. Nie wiele, prawda? O tym, że zanim samodzielnie się poprowadzi „stalowego ptaka” trzeba ukończyć przed tym odpowiednie kursy, nie wspominamy, bo to rozumie się chyba samo przez się. Dostać się na kurs można za pośrednictwem zarządów powiatowych i miejskich ZMP oraz Ligi Lotniczej. Chcąc zostać pilotem nie potrzeba być bogatym. Nauka, utrzymanie i umundurowanie są bezpłatne.

Inaczej, oczywiście, było przed wojną. Dostęp do lotnictwa sportowego mieli tylko nieliczni, prawie wyłącznie pochodzący z tzw. „lepszych sfer”. Latanie było dla syna robotnika lub biednego chłopca nierealną mrzonką. Nie widziało się również w szkołach lotniczych dziewcząt.

Polska Ludowa dała dopiero każdemu człowiekowi możliwość zdobywania i pogłębiania swej wiedzy w dowolnie wybranych kierunkach. Nic dziwnego też, że masze lotnictwa sportowego operującą za tysiącach członków Ligi Lotniczej rozwinęła się do niespotykanych dotąd roz-

miarów. Wiele szkół szybowcowych otoli dziś otworem przed kandydatami na pilotów. W Łęborku istnieje nawet specjalna szkoła dla pilotów szybowcowych.



Odwiedziliśmy jedną ze szkół szybowcowych prowadzoną przez Ligę Lotniczą w pobliżu Fordonu k. Bydgoszczy. Na niewielkiej wysokości leci szybowiec i po trwającym kilkadziesiąt sekund locie zgrabnie osiada na ziemi.

Tak jest od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Przez szkołę przewijają się rokrocznie w ciągu 6-tygodniowych turnusów kilkuset młodych ludzi. Z niektórych wyrosną z pewnością w przyszłości „asy” polskiego lotnictwa.

— Nasi uczniowie — objaśnia komendant szkoły por. Kamiński — pochodzą z całej Polski, z różnych miast i z różnych środowisk. Z szybowcami, praktycznie biorąc, zetknęli się po raz pierwszy dopiero w naszej szkole.

Aby móc dobrze latać, trzeba dużo wiedzieć. Dlatego każdy turnus rozpoczyna się dwutygodniowymi wykładami z teorii lotu, meteorologii, o przyrządach lotu, budowie szybowców oraz nauki o Polsce i świecie współczesnym ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień lotniczych. Po 14 dniach następują loty na szybowcach, najpierw proste na wysokości 25 m i trwające około 50 sek., a po tym dłuższe, z zakrętami, bardziej skomplikowane. Przez cztery tygodnie praktycznej nauki uczeń opanowuje latanie na trzech typach szybowców.

Dużą rolę w nauce pilotażu odgrywa przygotowanie teoretyczne — mówi in-

struktor Edm. Klimek, który już od 1945 roku szkoli młody narybek lotniczy. — Stąd też najlepsi są ci, którzy przed przyjazdem do nas zetknęli się z modelarstwem. Wniosek z tego prosty, a jakże słuszny: najkrótsza droga do lotnictwa prowadzi przez modelarstwo.

Doświadczony „pedagog” instruktor Klimek udziela ostatnich wskazówek przed lotem jednemu z początkujących pilotów.

Do najlepszych uczniów szkoły należą Jerzy Czudowski z Warszawy, absolwent Liceum Lotniczego. Ojciec jego pracował w lotnictwie, a mały Jerzyk już od wczesnego dzieciństwa marzył o lataniu w powietrzu. W szkole Czudowski prowadzi

młody instruktor Roman Dryja. — Gdy jest pogoda latamy od wczesnego rana do zmroku. Przeciwnie pobudka jest o godzinie 6 rano, następnie gimnastyka, śniadanie no... loty. Drugie śniadanie zjadamy na lotnisku. Ponieważ cały dzień przebywamy na powietrzu, więc apetyty naszym chłopcom oczywiście dopisują. Wieczorem w świetlicy szkolnej następuje podsumowanie dnia, omówienie lotów, wykreślenie wyników współzawodnictwa między grupami szkoleniowymi.

W chwilach wolnych od pracy instruktorzy latają na szybowcach wyczynowych polskiej konstrukcji typu „Mucha”. Loty takie odbywają się na wysokości ponad 1000 m i trwają nieraz kilka godzin.

Przyszli piloci wykazują wysoki poziom wyrobienia społecznego. W związku z III Światowym Zlotem Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie zobowiązali się podnieść dzienną liczbę lotów o 20 procent, podnieść wyniki nauczania oraz pomóc przy żniwach. To ostatnie zobowiązanie już wykonali pracując całą ub. niedzielę w majątku Nicszewo podlegającym zespołowi PGR Kotomierz.

Słońce chyli się powoli ku zachodowi. — Zyczymy powodzenia

Odjeżdżamy. Z dala dolatują nas jeszcze głosy komendy.

— Samolot?
— Gotów!
— Pilot?
— Gotów!
— Start!

Szybowiec, jak wystrzelony z procy, wzbija się w powietrze.

Aleksander Szerszeniewski spotkać można spory odsetek młodzieży wiejskiej. Przybywają tu zankani, nieśmiali, posiadający skąpe wiadomości o świecie i kraju młodzi chłopcy i dziewczęta, którzy do-tychczas za nędzne grosze od świtu do zmroku pracowali za parobka u kuliaka. Dla nich przede wszystkim otwiera się w Nowej Hucie nowy świat, zupełnie odmienny od wioski, z której przybyli. Oszołomieni są oni procesem budowy tego wielkiego miasta. Już nie są popychadłem u bogacza wiejskiego, zrzucają z siebie powłokę kułackiego sługi. Z pomocą uświadomionej młodzieży z pomocą ZMP dokonuje się w nich przełom. Budzi się ambicja wolnego człowieka pracy. Już nie chcą wracać do wioski, z której przybyli. Chcą zostać stałymi mieszkańcami i wolnymi robotnikami Nowej Huty.

Wzdłuż drogi przykucio kilka drewnianych chałup. Z daleka odbijają się od ogólnego tła na niebiesko malowane ściany. Na zaniebanych podwórzach, otoczonych rozpadającymi się szopami, stoją stare, krakowskie fiakry. Mogiła — brzmi symboliczna nazwa wsi. Któż jednak pamięta tę nazwę? Tylko bardzo starzy ludzie, którzy trudno przyswajają sobie nowe rzeczy, wymieniają jeszcze dawną nazwę wsi. Bo nowa brzmi inaczej, piękniej, ma bez porównania więcej życia w sobie niż stara Mogiła. Ta nowa nazwa — to Nowa Huta, która wyrasta na mogiłańskich gruntach. Już nie wieś, lecz miasto, wielkie miasto, które zrodził plan.

Blask słońca odbija się w czystych szybach 9 wielkich bloków. Za szybami od tygodnia wiszą firanki. 550 izb zajęli już pierwsi stałi mieszkańcy Nowej Huty. Mieszkają w nich młodzi ludzie, bo Nowa Huta jest miastem młodzieży, tej młodzieży która ją buduje. 70 proc. ogólnej liczby mieszkańców stanowić będą wyłącznie młodzi ludzie. Będzie to miasto o największym procencie ludności czynnej zawodowo. 50 proc. mieszkańców będzie pracować w hucie, w zakładach usługowych oraz warsztatach pomocniczych. Zamieszkają oni w czystych wygodnych mieszkaniach. Nie w takich jakie przydzielono mieszkańcom miast wzniesionych przez brudny zysk — w gdynińskiej dzielnicy baraków, na Bałutach, czy w koszarowych domach Zagłębia.

Wysokie, wielkie domy mieszkalne. Betonowe ulice — tętniące pracą, ruchliwe, przepojone spalinami benzynowej ulice miasta wielkich nadziei. Sieć drewnianych rusztowań. Słychać warok motorów uderzenia młotów, zgrzytają windy. I wszystko dzieje się tuż przy dawnej starej Mogi.

TO NIE BAŁUTY

WOLNI LUDZIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

Na kilka godzin przed otwarciem Zlotu

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

z Nowej Huty

Miasto młodzieży



TO NIE BAŁUTY

WOLNI LUDZIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

Na kilka godzin przed otwarciem Zlotu

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE



REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

REFLEKTOREM PO BERLINIE

Proces organizacji dywersyjno - szpiegowskiej potężnym oskarżeniem przeciwko podlegaczom wojennym

Zamach na władzę ludową w Polsce

przygotowywała nikczemna klika slugusów imperializmu anglo-amerykańskiego

WARSZAWA (PAP) Na sesji popołudniowej, w czwartym dniu rozprawy przeciwko kierownictwu konspiracyjnej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej w Wojsku Polskim, zeznawał osk. Roman Władysław.

Zeznania osk. Wł. Romana

Oskarżony przyznaje się do winy i składa wyjaśnienia dotyczące jego działalności zarówno jako oficera wydziału artylerii Komendy Głównej AK w okresie okupacji jak i działalności szpiegowskiej jaką prowadził w Odrodzonym Wojsku Polskim.

Plan walki z ustrojem ludowym

Na wstępie oskarżony wyjaśnia, co mu jest wiadome o planie walki z ludowym ustrojem Polski, ułożonym przez Tatara i Kirchmayera, który to plan stał się podstawą działalności organizacji konspiracyjnej w Wojsku Polskim.

„Przed odjazdem Tatara do Londynu w początkach 1944 r. zapytałem go, czego mam się trzymać gdy Armia Radziecka wyzwoli Polskę. Osk. Tatar odpowiedział, że te rzeczy są już przewidziane i przygotowane. Jeżeli przyjdzie Armia Radziecka, to będziemy walczyć z nią i z tym co się wytworzy. Wasza sprawa jest prosta. Macie iść do wojska. Wojsko to będzie albo naszym wojskiem, albo w ogóle go nie będzie — rozwalimy go. Zostanie tu „Andrzej” — Kirchmayer.

Koncepcja ta była opracowana przez Tatara i Kirchmayera.

Mówiąc o planie Tatara i Kirchmayera, ustalonym na wypadek wkroczenia Armii Radzieckiej na ziemie polskie, oskarżony zeznaje, że powzięto decyzję stworzenia drugiej konspiracyjnej komendy głównej. W wydziale artylerii, gdzie był oskarżony, niektórzy oficerowie mieli nakaz ujawnić się i wstąpić do wojska. To samo miało miejsce i w innych oddziałach komendy głównej. Było wówczas powiedziane wyraźnie, że część jawna i konspiracyjna będą z sobą współpracowały, zaś prawo udzielania dyrektyw należy być do części konspiracyjnej.

„Równocześnie z tego okresu znany mi jest fakt wiążący się z osobą mego kolegi, Żuka Henryka, oficera wywiadu AK. Dostał on zadanie wyjazdu na wschód za Wisłę, przeczekania frontu i zorganizowania siatki wywiadowczej na terenach wyzwolonych. Była to siatka na Armię Radziecką, siatka wywiadowcza. Zadania takie dostali jeszcze inni. Zorientowałem się, że niezależnie od wszelkiego rodzaju akcji jawnej w wojsku równoległe do akcji podziemnej, jest jeszcze zaplanowana i realizowana akcja wywiadowcza”.

Akcja wywiadowcza w Wojsku Polskim

Siatką tą kierował oddział II, a personalnie początkowo Drobik — „Dzieciol”, po jego aresztowaniu Iranek-Osmecki i jego zastępca „Bogusławski” — Herman. Pierwszym zasadniczym przejawem realizacji planu rozsadzenia Odrozonego Wojska Polskiego od wewnątrz było wstąpienie Kirchmayera do wojska. Osk. Roman zeznaje, że łącznie z rozkazem rozwiązania AK, jaki otrzymał od Okulickiego, zlecono inspirowanie i sugerowanie akcom wstęp powołania do wojska. „Kto może niech się pcha do wojska”.

Oskarżony Roman zeznaje, że ujawnił się we wrześniu 1945 r. w ramach akcji ujawniania Radosława. Do wojska oskarżony wstąpił w październiku. „Była to u mnie reakcja na skutek wiadomości, że wszedł do wojska Herman z pewną grupą ludzi. Pomyślałem sobie, że może i mnie się uda”.

PROK.: Kiedy oskarżony zaczyna pracować w dywersyjno-wywiadowczej organizacji wojskowej?

OSK.: Właściwie to od chwili wstąpienia do wojska.

Sprawę wstąpienia do wojska osk. Roman załatwiał w ścisłym kontakcie z Kirchmayerem. „Wtedy też dowiedziałem się, że już jest zorganizowany ośrodek konspiracyjny wojskowy i że Kirchmayer tym ośrodkiem kieruje”.

W początkach września 1946 r. osk. Roman wezwany został do gabinetu Kirchmayera, który zapoznał oskarżonego z żądaniami Tatara, przywiezionymi przez Kuropieskę. Tatar żądał, aby Kirchmayer zorganizował wywiad w wojsku, „gdz jest mu to potrzebne dla jego działalności w Anglii i dla Anglików”. Dotychczas wy bowiem wywiad prowadzony przez podziemie nie dawał rezultatów.

Oskarżony zeznaje, że wywiad prowadził Kirchmayer za pośrednictwem Hermana jako specjalisty. Herman polecił oskarżonemu, by założył komórkę wywiadowczą, która miała dostarczyć wszelkich wiadomości szpiegowskich o wojsku. „Cokolwiek da się chwycić — dodaje oskarżony — dla wywiadu każda sprawa jest ważna”.

Wszystkie materiały szpiegowskie oskarżony Roman przekazywał wyłącznie Kirchmayerowi, przez cały okres czasu od 1947 r. do jesieni 1949 roku.

Na pytanie prokuratora oskarżony dokładnie opisuje formy organizacyjne siatki wywiadowczej.

W roku 1947 na skutek zasadniczych zmian w konspiracji wojskowej osk. Roman poprzez Kirchmayera otrzymuje od Tatara nowe zadanie. Zadanie to polegało na nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z Kirchmayerem i na zorganizowaniu sieci wywiadowczej w oddziałach sztabu generalnego.

Oskarżony zeznaje dalej, że w czasie bytności Tatara w kraju kilkakrotnie spotykał się z nim i omawiał zagadnienia pracy komórek wywiadowczych. „Pytał mnie się, w jaki sposób zorganizowałem sobie pracę, jaki jest element ludzki. Generałowi chodziło o sprawdzenie, czy konspiracja jest należąca maskowana. Tatar bardzo przestrzegał w swojej działalności ścisłego maskowania, ścisłego „pozorowania”.

Siatki wywiadowcze w terenie

Następnie oskarżony przechodzi do omówienia organizacji siatek wywiadowczych w terenie. W pierwszym okresie do jesieni 1946 r. wywiad podlegał Hermanowi.

PROK.: Co oskarżony wie o kontaktach kierownictwa konspiracji w kraju z ośrodkiem kierowniczym w Londynie, praktycznie o kontaktach Kirchmayera i Tatara?

OSK.: Kontakty te zostały zorganizowane na przełomie 1945 i 1946 r. Kirchmayer od początku swej działalności dążył do podporządkowania organizacji Tatarowi i szukał z nim drogi łączności.

Na pytanie prokuratora, czym objaśnia oskarżony, że Kirchmayer, kierownik konspiracji, omawiał z nim kontakty ze swym przełożonym Tatarem, oskarżony odpowiada: „Kirchmayer wiedział, że jestem bliskim i zaufanym gen. Tatara, a w 1945 r. ta sprawa o tyle się pogłębiła, że ożeniłem się z siostrzenicą gen. Tatara”.

Osk. Roman przyznaje również, że był łącznikiem między organizacjami wojskowymi, a w szczególności Kirchmayerem, a organizacjami podziemia cywilnego Radosława i Pluty-Czachowskiego. Trwało to do 1949 r. do aresztowania. Była to sprawa wzajemnego współdziałania organizacji i polegała na przenoszeniu materiałów wywiadowczych od konspiracji wojskowej do konspiracji cywilnej, do Czachowskiego personalnie i częściowo na instytucje zagraniczne. Materiały dawał Kirchmayer, ale ogólne polecenie wyszło od Tatara. Kilkakrotnie osk. Roman organizował spotkania, w czasie których odbywały się rozmowy między Cza-

chowskim, Kirchmayerem i Radosławem.

PROK.: Proszę powiedzieć sądowi do kogo materiały wywiadowcze szły?

OSK.: W pierwszym okresie, w okresie Hermana, materiały szły tylko na zagranicę, konkretnie na Londyn. Materiały te były potrzebne Tatarowi dla Anglików. Liczyliśmy o prócz poparcia wewnętrzne na poparcie zagraniczne. Dla tego celu pracował nasz wywiad. Tak mnie pouczono i tak z kolei ja inspirowałem moich podkomendnych. Poinformowałem mnie o tym gen. Kirchmayer.

Materiały szpiegowskie kierunek — Londyn

PROK.:Koleje materiałów wywiadowczych były następujące: Herman — Tatar — Anglii, a potem Kirchmayer — Tatar — Anglii czy?

Oskarżony potwierdza.

PROK.: Jakimi drogami materiały te szły z kraju od Hermana do Tatara, a później od Kirchmayera do Tatara?

Oskarżony szczegółowo informuje o drogach łączności.

„Drogi zewnętrzne były następujące: drogi krótkie i drogi dalekie. Drogi krótkie były w Warszawie do ambasady. Mnie wiadomo o dwóch ambasadach: ambasady brytyjskiej i ambasady Stanów Zjednoczonych. Do ambasady brytyjskiej dostarczała materiały Czachowski, któremu je nosiłem.

Kirchmayer miał rozmaite spotkania z attache militaire ambasady Stanów Zjednoczonych. Byłem świadkiem wręczania „poczty”.

Jeśli chodzi o bezpośrednie wysyłanie do Londynu, to jest mi wiadome, że materiały szły przez Chojeckiego. Zasadnicze materiały szły na ambasadę. Była jeszcze jedna droga szybka, a mianowicie konspiracyjna radiostacja. Zostałem poinformowany przez Tatara w 1947 r., że montuje on radiostację dla siebie tutaj na terenie kraju. To było bardzo trudne.

PROK.: Czy były jakieś żądania?

Oskarżony stwierdza tu, że wiele materiałów szpiegowskich zostało do starzonych ambasadom na ich wyraźne zamówienie.

Adw. Maślanko w swych pytaniach zmierza do ustalenia wpływu, jaki na osk. Romana miała osoba jego wieloletniego dowódcy, osk. Tatara. Osk. Roman zeznaje, że od początku ich znajomości uważał gen. Tatara za doskonałego dowódcę, usiłującego wychowywać podwładnych mu oficerów.

Osk. Kirchmayer zeznaje

W dniu 4 bm., w piątym dniu rozprawy, sąd przesłuchiwał oskarżonego Jerzego Kirchmayera.

Oskarżony przyznał się do winy i na pytanie prokuratora zeznał, że za daniem organizacji dywersyjno-szpiegowskiej było przygotowywanie zamachu stanu.

Oskarżony stwierdził, że w kierownictwie tej organizacji załatwiał sprawy organizacyjne i sprawy wywiadu. W końcu 1945 r. zaczął organizować wywiad osk. Herman i kierował tym wywiadem do jesieni 1947 r. Od 1947 r. wywiadem kierował już Kirchmayer na polecenie Tatara.

Opisując organizację wywiadu, oskarżony zeznaje, że Roman zbiera-

ł meldunki od agentów i jemu je przekazywał. Komórka Jureckiego podlegała bezpośrednio Kirchmayerowi.

PROK.: W jaki sposób oskarżony opracowywał materiały wywiadowcze?

OSK.: Czytałem, miałem pewne nastawienie, wyciągałem z tego te dane, o które mi chodziło i sporządzałem swój meldunek wywiadowczy.

Elaboraty na podstawie dostarczonych meldunków sporządzał Kirchmayer w 2 albo 3 egzemplarzach, z których jeden szedł bezpośrednio do Londynu, a pozostałe dwa szły „na brytyjską ambasadę”, przez Romana, a przez oskarżonego „na amerykańską”.

Oprócz stałych dróg dla przesyłania meldunków przez amerykański i brytyjski attachaty, materiały wysyłano także przez różne okazje.

Radiostacja „Sławbora” na Pomorzu

W sprawach nagłych działała radiostacja zorganizowana na Pomorzu przez „Sławborę”. Kirchmayer dodaje, że doręczył oskarżonemu Tatarowi podczas jego pobytu w kraju, wykaz oficerów znajdujących się w konspiracji. Wykaz ten sporządził Kuropieska.

W 1947 r. Tatar polecił Kirchmayerowi zwrócić się do ambasady amerykańskiej i brytyjskiej, w celu przesyłania za ich pośrednictwem dalszych materiałów szpiegowskich. W tym czasie otrzymałem rozkaz zastosowania się do życzeń attache amerykańskiego w sprawie wywiadu.

Do rozmowy mojej z attache — zeznaje Kirchmayer — doszło w 1948 r. Ta rozmowa została przeprowadzona na życzenie attache wojskowego, który chciał się z mną porozumieć w sprawie przesyłanych przez mnie dla niego meldunków.

Attache USA domaga się zorganizowania wywiadu na Z. S. R. R.

PROK.: Jakie życzenia były postawione przez attache?

OSK.: Życzeń miał dużo, bo chciał mieć właściwie kompletny wywiad i to wywiad, który by obejmował nie tylko Polskę ale wychodził poza granice Polski. Chciał po prostu zorganizowania wywiadu na Związek Radziecki, ale to było niemożliwe.

Spotkań takich z attache amerykańskim było kilka, m. in. podczas jednego ze spotkań oskarżony zawiadomił go o aresztowaniu Tatara.

Na początku kwietnia 1950 r. oskarżony przekazał prowadzenie wywiadu Kuropiesce.

Oskarżony Kirchmayer zeznał dalej, że ocenił ujemnie działalność WIN-u, ponieważ jego zdaniem — taktyka wejścia do Wojska Polskiego dla „zewnątrznej lojalności” była skuteczniejsza. Podkreślił także w swych zeznaniach, złożonych w odpowiedzi na pytania rzeczownika oskarżenia, „bliskie powiązania i wzaємne zaufanie”, jakie charakteryzowało jego stosunki ze współoskarżonym Tatarem. Wyjaśniając funkcje oskarżonego Mossora w kierownictwie organizacji, osk. Kirchmayer zeznaje, że Mossorowi zlecono kierownictwo organizacji na terenie instytucji centralnych.

Obszerne wyjaśnienia oskarżonego Kirchmayera dotyczyły rozmów przeprowadzonych przezeń ze współoskar-

żonym Tatarem w Paryżu w grudniu 1946 roku. W rozmowach tych, obaj uzgodnili swe poglądy, że kariera Mikołajczyka w Polsce skończyła się.

Omawiali również zagadnienie oparcia się o grupę prawnicowo-nacjonalistyczną. Powstała koncepcja przekazania na ręce gen. Spychalskiego funduszu „Drawa”, jako pretekstu do bezpośrednich rozmów z gen. Spychalskim.

„Fundusze te, mówi oskarżony — miały wąski i szeroki cel. Ten wąski cel sprowadzał się do tego, że dawał kierownictwu londyńskiemu jakąś twarz w stosunku do gen. Spychalskiego po tych całych aferach z popieraniem Mikołajczyka. Było to po prostu ułatwienie samego przyjazdu do kraju”.

Oskarżony Kirchmayer przedstawił następnie szersze powody wspomnianego przekazania pieniędzy. „Dla Spychalskiego i jego grupy politycznej, z którą on działał, czy której on był na terenie wojska wyrazem, mogło stanowić sukces polityczny to, że dochodzi do tak trudnym odcinku do porozumienia, do likwidacji WIN-u, do porzucenia popierania Mikołajczyka na terenie kraju”.

W konferencji tej brał również udział Bokszczanin. „Prosił on mnie — mówił dalej oskarżony Kirchmayer — abym przekazał Hermanowi wskazówkę, by nie stawiał nasz wywiad bardziej na Armię Radziecką”.

Prokurator zapytał oskarżonego Kirchmayera jakie relacje złożył Pluta-Czachowski o przygotowaniach poczynionych przez organizację Radostawa do obalenia władzy ludowej.

Oskarżony oświadczył: „Mnie utkwilo w pamięci — że Pluta relacjonował o przygotowaniach do zamachów na różnych dostojników państwowych, co do których było jasne, iż w razie zamachu stanu przeciwstawia się grupie prawnicowo-nacjonalistycznej. Pluta opowiadał o tym w obecności osk. Tatara”.

Kirchmayer zeznał następnie, że w październiku 1949 r. współoskarżony Tatar przywiózł nowe dyrektywy, które przewidywały „przejęcie na skadrowaną konspirację, zastąpienie tylko najszczerzejszych kadr konspiracyjnych oraz zachowanie wywiadu”.

Następnie oskarżony stwierdza, że nie ma konspiracji bez wywiadu. „Kto chce współdziałać z czynnikami, które są poza granicami kraju, w kraju politycznie wrogim, to ten musi sobie powiedzieć, że oczywiście przedziej czy później na tę drogę wywiadu wejść musi”.

Szereg pytań zadali oskarżonemu obrońcy. Na pytanie adw. Łęskiego, oskarżony twierdzi: „Nigdy w życiu nie napisałem słowa, do którego nie miałbym przekonania. W żadnej z moich prac nikt nie znajdzie ani jednego słowa przeciwko Polsce Ludowej”.

Dwulicowość działalności Kirchmayera

W związku z tym, prokurator stwierdza: „Jestem zdania, że dla wyjaśnienia istoty rzeczy kim jest bez reszty i bez maski osk. Kirchmayer, dobrze się stało, że zagadnienie to zostało poruszone. Osk. Kirchmayer powiedział, że w jego działalności publicystycznej nie było ani jednego słowa przeciwko Polsce Ludowej”.

Zaznajomiłem się z literaturą i publicystyką osk. Kirchmayera. Przeglądałem nawet jego prace jeszcze niewydane „Front wschodni a powstanie warszawskie”. Przeglądałem jego pracę „Geneza powstania warszawskiego”, przeglądałem kilka roczników prasy, gdzie były jego publikacje. W istocie, ani jednego słowa przeciwko Polsce Ludowej, a wszystko za nią napisał ten, kto spotykał się z attache amerykańskim, ażeby przekazywać wiadomości o wojsku naszym, ażeby przekazywać wiadomości o Armii Radzieckiej. Jest to istotny moment w tym procesie.

Na tym procesie wciąż słyszymy, że prowadzona była działalność faktyczna i była działalność przykrywkowa. Na tej działalności osk. Kirchmayera możemy wyjątkowo dobitnie wykażać, gdzie jest prawda, a gdzie jest przykrywka. Na przykładzie Kirchmayera wyjątkowo jasno występuje istota działalności Kirchmayera, działalności Tatara, planu Tatara, cała ta późniejsza działalność bandy Tatar: jego dwulicowość, dwulicowość w każdym ich działaniu. Wszędzie mamy z jednej strony faktyczną, przestępczą działalność bandy, a z drugiej strony przykrywkę. Taką przykrywką jest i cała obszerna publicystyka Kirchmayera”.

Rozprawa podjęta będzie dnia 6 bm.

Na budowlach socjalizmu

Tysiące ton surówki popłyną wkrótce dla socjalizmu z wielkiego pieca huty „Kościuszko”

CHORZÓW (PAP). Z dumą spoglądają budowniczymi nowego wspólnego wielkiego pieca w hucie „Kościuszko” na swoje dzieło. Już za kilka dni piec zacznie dawać tysiące ton surówki dla socjalizmu, dla pokoju.

Przy piecu trwają już ostatnie prace. Ekipy monterów sprawdzają działanie poszczególnych mechanizmów, brygady robotnicze wykonują ostatnie prace porządkowe.

Z entuzjazmem mówią robotnicy o wielkim piecu „B”, pierwszym tego rodzaju w Polsce.

„Wspaniały jest piec, który budowała moja brygada — mówi monter Maksymilian Jaśniok. Ciężką pracę fizyczną przy załadunku rudy i wielu innych czynnościach, związanych z produkcją surówki, będą wykonywały maszyny”.

Ukończono już całkowicie montaż urządzeń w kabine zdalnego sterowania. Tutaj jeden człowiek będzie obsługiwał automaty, które zastąpią pracę 200 ludzi. Za przekreśnieniem włącznika potężne urządzenie skopowe po skośnym torze doprowadzi rudę na wierzch wielkiego pieca. Automat dokona załadunku rudy, specjalne urządzenie równomiernie rozmieszcza rudę w piecu. O sprawnym działaniu automatów będą komunikować sygnały świetlne.

Prezydent NRD Pieck uludował nagrody

BERLIN (PAP) W dniu 3 sierpnia odbyła się w Berlinie uroczystość, związana z zakończeniem wielkich prac przygotowawczych do zlotu, wykonanych przez robotników, techników, inżynierów i artystów niemieckich.

Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck uludował po trzy nagrody za najlepsze osiągnięcia artystyczne i sportowe

W biurze prasowym Światowej Złoty Młodych Bojowników o Pokój zgłosiło się dotychczas ponad 900 dziennikarzy i publicystów.

Przy instalacji tych urządzeń wydatnie pomogli budowniczym radzieccy specjaliści.

Ofiarnie i z zapałem pracowali brygady robotnicze zatrudnione przy elektromontażu.

Wśród wyróżniających się robotników znajdują się budowniczymi nowej stalowni w Hucie „Częstochowa”, znani przodownicy pracy — Stefan Wyganowski i Paweł Marek.

Marian Piątkiewicz

Muzyka na Pomorzu

Gdy z nastaniem lata słabnie tętno życia kulturalnego, w szczególności zaś — muzycznego, dobrze będzie rzucić okiem wstecz na zakończony sezon, by dokonać przeglądu najbardziej znamienitych jego objawów na Pomorzu. Trwa jednak jeszcze ciągle i rozwija się tegoroczny Festiwal Muzyki Polskiej, obejmując szerokim wachlarzem również i tutaj współzawodnictwo zespołów muzycznych w ośrodkach robotniczych i wiejskich. Imprezy te zakończą się w jesieni i wtedy będzie można podsumować ostatecznie ich osiągnięcia. Dotyczy to również zespołów chóralnych, tak licznych i tak piękną mających tradycję artystyczno-społeczną na tutejszym terenie, które i w ubiegłym sezonie niejednokrotnie urządziły i urządzają własne wieczory artystyczne czy też biorą pomocniczy udział w imprezach o ogólniejszym charakterze. Uwagi godną akcją, mającą na celu zaspokojenie głodu muzycznego, rozwijał też „Artos”, organizując różnego typu koncerty — czy to kształcące audycje po szkołach, czy recitale wybitnych solistów, czy też wieczory muzyki lekkiej.

Ale na czoło życia muzycznego Pomorza wysunęła się Pomorska Orkiestra Symfoniczna tak poważnie zakrojona akcją artystyczną jak doborę programów i poziomem swoich produkcji. Wprawdzie Bydgoszcz ma i drugą 40-osobową orkiestrę symfoniczną, mianowicie Polskiego Radia, znaną radiosłuchaczom całej Polski, która jednakże pochłonięta swoją specjalną, zamkniętą pracą, wyrażającą się przeciętnie liczbą 15 audycji muzycznych miesięcznie, mogła tylko kilkakrotnie wystąpić z publicznymi koncertami. Otóż Pomorska Orkiestra Symfoniczna już przed dwoma laty została przez władze centralne wytypowana jako przykładowa orkiestra objazdowa, mająca obsłużyć całe województwo bydgoskie. Akcja ta w ostatnim sezonie przybrała nieco odmienne formy niż poprzednio. A więc co piątek w Bydgoszczy, a co sobota w Toruniu dawano stałe koncerty symfoniczne lub kameralne, a prócz tego jeszcze — szkolne, świetlicowe, rocznicowe itd. w łącznej ilości 84. Natomiast stosunkowo już rzadsze były wyjazdy terenowe. Przewiduje się jednak w miesiącach letnich do 9 dotychczasowych wyjazdów terenowych jeszcze 22 dalsze i wtedy ambitny plan nasylenia Pomorza dobrą muzyką zostanie zrealizowany.

Program muzyczny ostatniego sezonu był tak pomyślany, żeby „na najwartościowszy przykład dać jak najszerszy przekrój muzyki od wieku XVIII po dzień dzisiejszy”. Jeżeli kogoś mogła uderzyć w nim pewna monotonia, to dlatego, że główny nacisk położono na muzykę klasyczną i romantyczną, a stosunkowo o wiele słabiej uwzględniono muzykę nowszą i najnowszą. Ale tu na obronę należy podać fakt, że ta muzyka wymaga ilościowo i jakościowo silniejszego zespołu orkiestrowego niż ten, którym się rozporządzało. W każdym razie może żądania z naszych filharmonii nie zorganizowała tyłu koncertów w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej, co Orkiestra Pomorska, bo ogółem 23, w tym wkrzeszając między innymi zapomniane „Odrodzenie” Karłowicza i „Koncert wojskowy” Lipińskiego oraz dając jako prapremierę „Suite symfoniczną” bydgoskiego kompozytora F. Dąbrowskiego.

„W programie został też położony duży nacisk na rolę słowa śpiewanego”. Toteż oprócz występów chórów miejscowych w ich repertuarze pieśni masowych i ludowych przesunę-

ła się przez estrady znaczna ilość (14) wybitnych solistów śpiewaków, dzięki którym mieliśmy między innymi tak interesujące koncerty, jak wieczór wszystkich (niektórych dotąd jeszcze nie wykonywanych publicznie) pieśni Karłowicza, cały cykl Schuberta „Podróż zimowa” itp.

Była również duża pieczołowitość o jak najlepszy dobór solistów-wirtuozów i dyrygentów, tak że można powiedzieć, niewielu jest pierwszorzędnych artystów polskich, którzy by nie gościli na Pomorzu w ubiegłym sezonie, tak ze starszego jak i młodego pokolenia. Z uznaniem należy podkreślić wyzyskanie także miejscowych sił artystycznych, jak pianisty L. Galona, skrzypków: Jerzego Stefana, E. Statkiewicza, E. Raabego, flecisty F. Tomaszewskiego, klarncisty F. Kmiecika, szeregu chórów.

Pom. Orkiestra Symfoniczna nie jest zespołem upaństwowionym, lecz jedynym nie przez państwo subwencjonowanym, który organizacyjnie opiera się o Tow. Muzyczne w Bydgoszczy. Cóż dziwnego, że nie mało wyłania się tu trudności, wcale niełatwych do pokonania i często stojących na przeszkodzie w normalnej pracy. Pamiętajmy też, że nieliczna, bo 50-osobowa obsada orkiestry nie może dać tej siły brzmienia, ani tej świetności barw muzycznych, co filharmonie, mające normalnie dwa razy tylu in-

strumentalistów. Ale w każdym razie orkiestrze tej, choć nie należy ona do najliczniejszych w kraju, musi się przysłużyć dużą obojętnością i wyjątkową gorliwością w pracy, co sprawia, że niemal z każdym miesiącem można było stwierdzić coraz lepsze zgranie się, zestrojenie się zespołu. Wiele też dzieł było wykonanych bez zarzutu, które dawały dużo zadowolenia estetycznego słuchaczom.

Słuchacze ci z instytucją symfoniczną związali się serdecznie i głęboko, czego najlepszym dowodem może być i to, że tylko tu spotykamy się z nieznanym gdzie indziej w Polsce systemem stałych koncertowych abonamentów. System ten gwarantując podstawy finansowe instytucji, wywołuje zresztą narzekania, że koncerty w tym stanie rzeczy stają się dostępne tylko dla zamkniętego koła „abonentów” czy też słuchaczy świetlicowych. Ale dyrekcja podjęła już starania, aby w nowym sezonie i ten problem został pomyślnie rozwiązany.

Gdy poszczególne pokoncertowe recenzje podawały nazwiska dyrygentów i solistów, godzi się niniejsze uwagi zamknąć pomijając tam nazwiskiem dyrektora artystycznego orkiestry Mieczysława Tomaszewskiego, którego talentowi, zapałowi i pracy orkiestra ta tyle ma do zawdzięczenia, jeśli chodzi o jej organizację, rozwój i opiekę artystyczną.

Józef Nikodem Kłosowski

Miasto artystów

Kazimierz Dolny nad Wisłą należy bezspornie do najbardziej uroczych zakątków Polski. Piękno przyrody, piękno rzadkie i wręcz urzekające przybysza ślapię tutaj z zabytkami renesansowej architektury w jedną nierozdzielalną, a doskonałą całość. Nic więc dziwnego, że Kazimierz stał się miastem artystów, miejscem wypoczynku i pracy plastyków i pisarzy, którzy ściągają tutaj z wiosną niemal ze wszystkich zakątków kraju.

Chlubą Kazimierza Dolnego są wspaniałe kamienice renesansowe, które przetrwały wszystkie burze wojenne, stoją nadal, zdobiąc śliczny rynek pięknym swym koronacyjnym architekturą. Nie ma ich wprawdzie tyle, co na akwa reli Vogla, pochodzącej z 1794 roku, ale te które ocalały należą do prawdziwych pereł budownictwa nad Wisłą.

Zabudowę Rynku zainicjowali dwaj bracia Krzysztof i Mikołaj Przybyłowicze, wznosząc dwa okazałe domy, te właśnie, które zachowały się w doskonałym stanie do dzisiejszych czasów. Gmachy te zrosły się z sobą, mając identyczny układ fasad, ozdobionych wizerunkami świętych patronów właścicieli — św. Krzysztofa i Mikołaja, przyziemie z podcieniem o trzech arkadach, trzykondyenne piętro, a nad tym attyką. Charakterystyczną cechą tych jedynych w swoim rodzaju kamienic jest potworna wysokość grzebieni, sprzeczną z wszelkimi zasadami proporcji. Front zdobią bogate płaskorzeźby pełne postaci ludzkich, zwierzęcych, ornamentów roślinnych i linearnych, symboli chrześcijaństwa i pogańskiej mitologii. A wszystko to łączy, spletają napisy wyjaśniające wykute w szarym kamieniu. „Jest to mieszanina europejskiej ogłady i rodzimej, prosto duszności, napuszonych ambicji i namiętności ludowej naiwności”. Klasyka tych domów przypomina „zaczęte małe miasteczkowe bakałarza”.

Najpierw powstała kamienica pod św. Mikołajem, w której mieści się dzisiaj Zarząd Miejski, o pięknym fryzie attyki, podzielonej na dziewięć pól. Wśród motywów dekoracyjnych spotykaemy czterech ewangelistów, a obok św. Katarzyny mitologicznego satyra. Fasada czaruje swoim urokiem. Prof. W. Husarski pisze: „Jest to czoła epopeja renesansowego Kazimierza, wykuła w wapieniu i wymodelowana w tynkowej zaprawie”.

Dom pod św. Krzysztofem powstał później i jest daleko doznalszy artystycznie. Fasadą ma podcień o trzech



Kazimierz Dolny Rynek
Fot E. Falkowski

filierach, ale nie oddzielony gzymsem od piętra. Na froncie widnieją postacie św. Krzysztofa, niosącego Dzieciątko, a nieco dalej, na pilastkach Judyta i Salome.

Oprócz kamienic Przybyłowickich znajdujemy przy ulicy Sematowskiej trzy stare, zabytkowe kamienice, a są to: kamienica Górskich, Celejowska, oraz Biała. Prawdziwą jednak perłą renesansowej architektury jest śliczny dom Celejów, zbudowany prawdopodobnie przed 1578 rokiem, widniejący na karłuszu nad bramą, chlubiący się najpiękniejszą i najmiejscowszą attyką.

Dziełami i wspaniałą tych zabytkowych gmachów zajęły się Wacław Husarski w książce pt. „Kamienice renesansowe w Kazimierzu Dolnym”, wydanej przez zesłużone Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie. Pożyteczna ta broszura przyczyniła się na pewno do spopularyzowania tego uroczego za-



Jadwiga Daszkiewiczowa „Nad jeziorem charzykowskim” (ol.)

Jan Piechocki

Regionalizm kaszubski

Kwestia kaszubska przez długie lata była — chociaż nie wszyscy Polacy to dostrzegali — jedną z najżywniejszych spraw naszego narodu. Chodziło przecież w w. XIX i na początku w. XX o uratowanie Kaszubów od wynarodowienia, a tym samym o utrzymanie dla polskości dużych terenów Pomorza, zwłaszcza pasa nadmorskiego. Kto wie, jakby potoczyła się historia naszego kraju, gdyby nie narodowo-odrodzicielski ruch samych Kaszubów, któremu przewodzili ludzie tej miary co K. C. Mrongowiusz (1764—1855), Florian Cenowa (1817—1881), Hieronim

Derdowski (1852—1902) lub zwłaszcza Aleksander Majkowski (1876—1938).

Narodowe odrodzenie Kaszubów przejawiało się, poczynając od połowy ubiegłego wieku, w dążeniu do własnego piśmiennictwa w rodzimym narzeczu oraz do pielęgnowania pewnych właściwości regionalnych. Najlepsi synowie Kaszub rozumieli, że od naporu germanizacji uratuje prostych rolników i rybaków przywiązanie do mowy i form kulturalnych ich przodków. Nie da się jednak zaprzeczyć, że regionalizm kaszubski w pewnych okresach stał się zbyt ciasnym, zbyt zaściankowym, przerażającym się w mniej lub więcej uświadomiony separatyzm. Sprzyjał temu m. in. fakt, iż regionalnym dążeniom Kaszubów chciał patronować w niektórych fazach tego ruchu także Niemcy. Nawet jeśli to byli, jak np. uczony lingwista dr Lorentz, Niemcy sympatyzujący z Kaszubami i wolni od nacjonalistycznych uprzedzeń, ich patronat pozbawiał kaszubski ruch regionalny narodowej dynamiki i separował go od związków z ogólnopolską kulturą. Oscyłowanie regionalizmu kaszubskiego ku separatyzmowi tłumaczy się w pewnej mierze również wadliwym nastawieniem czynników społeczno-politycznych z innych stron Polski do dążeń kaszubskich, co szczególnie jaskrawo wystąpiło za rządów sanacji.

Jak z powyższego wynika, jest problem regionalizmu kaszubskiego zagadnieniem złożonym. Nie można o nim wyrokować, nie znając gruntownie rozwoju dążeń kulturalno-społecznych Kaszubów na przestrzeni ostatniego stulecia i nie mając pojęcia o ich dorobku w dziedzinie literackiej, publicystycznej i artystycznej.

Tę lukę znakomicie wypełniła wyszła niedawno z druku obszerna 400-stronicowa praca Andrzeja Bukowskiego pt. „Regionalizm kaszubski”. — Ruch naukowy, literacki i kulturalny” (Poznań, Instytut Zachodni 1950).

Książka powyższa jest pierwszą próbą naukowej syntezy ruchu umysłowego i literackiego, jaki rozpoznać się na Kaszubach w połowie ubiegłego wieku i trwa nieprzerwanie do dzisiaj. Co więcej, praca Bukowskiego jest w ogóle pierwszą wyczerpującą monografią jednego z polskich ruchów regionalnych, bo nawet tak popularny regionalizm podhalański nie doczekał się dotychczas syntetycznego opracowania. Autor oparł swe wywody na imponującym materiale dokumentarnym i dotarł do mało dostępnych źródeł. Bibliografia w jego książce obejmuje kilkanaście stron. Co krok spotykamy się z szczegółami, które dowodzą nie tylko drobiazgowiej znajomości spraw i ludzi, lecz również wyczuć specyficznego klimatu regionu kaszubskiego.

Zapewne, praca Bukowskiego — jak zresztą sam autor przyznaje w słowie wstępnym — nie jest wolna od pewnych braków i niedociągnięć. Za najważniejszy wypada uważać niedostateczną analizę podłoża gospodarczo-społecznego, ruchu politycznego i kulturalnego Kaszubów. Wskutek tego odrodzenie kulturalno-narodowe tego szczerpu wydaje się być jedynie rezultatem ambicji kilku lub kilkunastu jednostek dobrej woli. Natomiast bardzo przekonująco wypadły w książce Bukowskiego charakterystyka regionalnej literatury kaszubskiej i sylwetki jej czołowych twórców.

Książka Andrzeja Bukowskiego jest świetnym źródłem niezliczonych informacji odnoszących się do regionalizmu kaszubskiego i kwestii kaszubskiej. Ktokolwiek zajmuje się kulturą Pomorza, powinien mieć ją stale pod ręką jako nieodzowne kompendium.

Jan Piechocki

Jan Bledowicz

„Motyw z Borów Tucholskich” (ol.)





DZIS: NMP Snieżnej
JUTRO: Jakuba

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna - 1111.
Pocztowiec PKC - 1000. Taksa - 3655 i 3662.



Dzika plaża

Któregoś tam dnia, a było to gdzieś przed rokiem, Prezydium MRN w specjalnie wydany zarządzeniu zabroniło kąpienia się na odległości od mostów kolejowych aż do Brdy...



W tymczasem w roku bieżącym na prawym brzegu Brdy tuż przy moście Bernardyńskim istnieje „dzika plaża” wyłącznie dla małych dzieci.

Wielka wystawa architektoniczna zapozna społeczeństwo Pomorza z osiągnięciami naszego budownictwa socjalistycznego

Pracownicy codziennie cała prasa krajowa donosi o nowych sukcesach klasy pracującej w realizacji Planu 6-letniego, o dalszym uruchamianiu gigantów przemysłowych, o przedterminowym ukończeniu nowych bloków na MDM i w Nowej Hucie.

Plan 6-letni — to plan wyjątkowej pracy, to plan ceży i żelaza. Również region pomorski nie został pominięty w tym gigantycznym dziele przebudowy socjalistycznej. Osiedle Gdańskie w Bydgoszczy, wielka fabryka ekstraktów garbarskich pod Łegniewem i szereg innych budowli, całkowicie zmieni oblicze Pomorza.

Aby jednak społeczeństwo zainteresować i zbliżyć do tych wielkich zagadnień Przedsiębiorstwo Projektów Budownictwa Miejskiego w Bydgoszczy organizuje w salach Pomorskiego Domu Sztuki wielką wystawę pt. „Regionalny pokaz architektury”.

Na wystawie tej, na wielkich planszach i wykresach mieszkańcy woj. bydgoskiego będą mogli oglądać wspólnie obiekty, które w Planie 6-letnim zostały już, albo zostaną na Pomorzu wybudowane.

Specjalni przewodnicy z oddziału bydgoskiego Stowarzyszenia Architektów RP będą oprowadzać i objaśniać zwiedzających.

Każdy będzie mógł wypowiedzieć się na temat oglądanych projektów przez zapisanie swych uwag na specjalnych arkuszach.

Na wystawie reprezentowane będą wszystkie trzy rodzaje budownictwa. Za-

poznać się będzie można z projektami budownictwa przemysłowego, miejskiego i wiejskiego. Przed oczyma zwiedzających przesuną się wspaniałe wizje wzorowych wsi produkcyjnych, piękne, pełne słońca i światła robotnicze osiedla mieszkaniowe i gigantyczne zakłady przemysłowe. Zobaczyć będzie można obraz Pomorza z roku 1955, roku zakończenia Planu 6-letniego.

Organizatorzy wystawy pomyśleli również o porównaniu osiągnięć i projektów budownictwa pomorskiego z projektami budownictwa warszawskiego, gdańskiego i poznańskiego. Regiony te przysyła na wystawę bydgoską swoje najlepsze projekty budowlane.

Już więc za kilka dni (otwarcie wystawy nastąpi w dniu 13 bm.) będziemy mogli ocenić i obejrzyć cały dotychczasowy dorobek regionu pomorskiego z zakresu architektury. (ur)

Pomyślny rozwój Związku Spółdzielni Pracy



Jednym z przejawów wzrostu uświadomienia społecznego wśród szerokiego rzeszy mieszkańców, jest powiększająca się stale liczba członków i punktów usługowych Związku Spółdzielni Pracy.

Spółdzielnie pracy prowadzą szereg gałęzi produkcji drobnej wytwórczości cieszą się coraz większym i powszechnym uznaniem nie tylko wśród klientów ale i wśród rzemieślników, którzy coraz chętniej powiększają szereg pracowników uspołecznionych placówek drobnej wytwórczości.

Związek Spółdzielni Pracy rozwija bardzo aktywną działalność na terenie woj. bydgoskiego. Prowadzi on 39 branżowych spółdzielni. Chcąc udostępnić ludziom pracy zapośredniczenie w różne asortymenty towarów wytwarzanych przez spółdzielnie pracy, Związek uruchomił w ciągu I półrocza br. 6 nowych placówek krawieckich, szewskich i stolarskich w Bydgoszczy, Tucholi i Żninie a do końca br. Związek zorganizuje 16 dalszych spółdzielni pracy w województwie.

Głównym zadaniem w chwili obecnej i troską Związku Spółdzielni Pracy jest stworzenie nowych punktów usługowych przede wszystkim w miasteczkach powiatowych. Korzystać z nich będą w pierwszym rzędzie chłopcy, mało i średniozamożni oraz ludność wiejska.

Obecnie na terenie woj. bydgoskiego czynne są 154 punkty usługowe spółdzielni pracy a do końca br. powstanie jeszcze dalszych 60 nowych punktów usługowych.

We współzawodnicztwie pracy biorą udział wszystkie spółdzielnie. Najlepsze wyniki w II kwartale osiągnęła wólczyńska spółdzielnia pracy, która wykonała plan swój w 131 proc., następnie spółdzielnia odzieżowa — w 127 proc. oraz spółdzielnia precyzyjno-opływna — w 110,2 proc.

W ten sposób drobna wytwórczość włącza się w realizację naszych wielkich planów gospodarczych.

Dania barowe — cały dzień

W numerze 207 IKP z dnia 1 bm. poinformowaliśmy mylnie naszych czytelników, że mogą otrzymać dania barowe do godz. 17. Jak komunikuje Dyrekcja Bydgoskich Zakładów Gastronomicznych, wszystkie bary, restauracje i jadalnie BZG obowiązuje się posiadać przynajmniej 4 dania barowe i wydawać je przez cały czas, a więc od otwarcia aż do zamknięcia zakładu.

KINA

MIEDZIELA
Pomerzanin: Rodzina Sonnenbrücków (14.00, 15.45, 18.00, 20.15)
Polonia: Raczek się spóźnia (14.00, 16.00, 18.15, 20.15)
Orzeł: S. O. S. (13.45, 15.45, 17.45 i 20.00)
Wolność: Miasto nieujarzmione (14.15, 16.15, 18.15, 20.30)
Gryf: Wschodnie załoty (13.45, 15.45, 17.45, 20.00)
Bażytko: Świnarka i paśnik (14, 16, 18 i 20) (17, 19)
Mir: Było to w maju (19)
Bagatela: Dziewczyna ze Słowacji (21)
Rozmaitości: Czy wiecie że 1/50, 1/7, pułk (od 16 do 24)
PONIEDZIAŁEK
Pomerzanin: Rodzina Sonnenbrücków (15.45, 18.00, 20.15)
Polonia: Raczek się spóźnia (16, 18.15, 20.15)

CO? GDZIE? KIEDY?

Orzeł: S. O. S. (15.45, 17.45, 20.00)
Wolność: Bohaterowie pustyni (16.15, 18.15, 20.15)
Gryf: Hr. Monte Christo I seria (15.45, 17.45, 20.00)
Bażytko: Ostatni Mohikanin (16.00, 18.00, 20.00)
Mir: Było to w maju (19.00)
Bagatela: Zabawna historia (20.40)
DYŻUR APTEK
Apteka Społ. nr 13 Al. 1 Maja 27, tel. 23-14
WYSTAWY
Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wysława o życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego

TEATR

Międzela, 5. 8. — „Dr. A. Leśna” (19.30), poniedziałek, 6. 8. teatr nieczynny.
Niedziela, 5 sierpnia
8.55 Program lokalny dnia, komunikaty. 11.30 Audycja dla wsi. 15.30 Audycja satyryczna — „Wszędzie kobiety”. 15.45 Thomas — fragmenty z opery „Mignon”. 22.30 Przegląd sportowy.
Poniedziałek, 6 sierpnia
6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 6.55 Muzyka. 14.50 Koncert rozrywkowy. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Melodie operetkowe. 18.15 Koncert muzyki popularnej. 18.50 Pogadanka pl. „Życie świąteczne w Kosobudach”.

KOMUNIKATY

Sekcja Miłośników Akwariów i Terrariów przy Radzie Zakładowej ZZK w Bydgoszczy zawiadamia, że w poniedziałek 6 bm. o godz. 19 odbędzie się schadzka w świetlicy Domu Kolejarza ul. Dworcowa 89.

ZKS Kolejarz Bydgoszcz. Treningi sekcji bokserskiej rozpoczyna się w poniedziałek 6 bm. o godz. 18.30 w hali sportowej przy ul. Sowińskiego.

ZAMJANY

Pokój osobnym wejściem zamienić na pokój wzgl. dwa kuchnie. — Oferty IKP Bydgoszcz „4594”. (4594k)

Mieszkanie 3-pokojowe centrum miasta Torunia słoneczne, wygodne — zamienić na 2 lub 3-pokojowe Bydgoszczy. — Oferty kierować IKP Bydgoszcz „4669”. (4669g)

KUPNO

Konie kupuję, płacę wysokie ceny. Odbiór natychmiast samochodem. Karpiński — Rzeźnictwo Korfińskie, Grunwaldzka 62 telefon 19-65. (4201)

Sztopy, projektory filmowe, dzwinko i inne me, lornetki, mikroskopy, kupuję i sprzedaję J. Pujdak, Łódź, Płotkowska 83. (4733k)

Mleko w proszku kupujemy. Wylwornia cukrów Bydgoszcz, Helmańska nr 26. (4708g)

Wózek koszykowy głęboki w dobrym stanie kupię. Oferty IKP Bydgoszcz „4579”. (4579g)

Rower damski w dobrym stanie okazjnie kupię. Oferty IKP Bydgoszcz „4732”. (4732k)

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrytka 163. (4416k)

Korespondencyjnie! Księgowość, stenografia, maszynopisanie, angielski, informacje Łódź, skrytka 57. (4537k)

POKOJU POSZUKUJĄ

Inżynier poszukuje pokoju umebowanego przy rodzinie. Oferty proszę kierować do IKP Bydgoszcz „4726”. (4726g)

Dzisiaj — sensacja sezonu piłkarskiego

Już tylko godziny dzieli nas od momentu, kiedy na stadion bydgoski wyjdą zespoły piłkarzy poznańskiego Stali i Kolejarza Bydgoszcz, celem rozegrania decydującego spotkania o mistrzostwo II Ligi. Nie będzie więc w tym dniu przesady, jeśli powiemy, że właśnie dzisiaj na boisku bydgoskim mogą rozstrzygnąć się losy obecnego lidera tabeli Stali Poznań, stojącego w obliczu awansu do I Ligi, jak i Kolejarza Bydgoszcz, walczącego nieustępliwie o dalszą egzystencję w II Lidze.

Przypominamy, iż ostatnie kupony ogłoszonego przez nas konkursu sportowego przyjmujemy jeszcze dzisiaj w Redakcji IKP Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej nr 20 do godziny 15.30, a od godziny 16 przy wejściu na stadion, gdzie zostaną wystawione specjalne skrzynki.

Radzimy więc nie zwlekać z wypełnieniem kuponów. Każdy z uczestników konkursu może nadać je lub złożyć w dowolnej ilości. Dla zwycięzców w konkursie przewidziano liczne nagrody książkowe. Dziś znać będziemy zwycięzców na boisku, jutro — w konkursie.

5. 8. 1951 Bydgoszcz g. 17,30

Konkurs sportowy nr 9 Kolejarz Bydgoszcz — Stal Poznań

wynik końcowy
do przerwy
Imię
Nazwisko
Adres

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Owczar, szwajcar, kowal-podkuwacz z dłuższą praktyką, księgowy (a) techniczny możliwie samodzielnym oraz 30 robotników sezonowych od zaraz potrzebni. Majątek Sobiejuchy, stacja kolejowa Jaroszewo, poczta Królikowo, telefon Żnin 12. (4536k)

ZGUBY

Zagubiono portfel Brzoze 23. VII. br. Zwrócić — wynagrodzę. Nowca, Ślaska 9. (4725g)

SPRZEDAŻ

Motocykl 100 sprzedam Glazer, Bydgoszcz, Grunwaldzka 22-7. (4687g)

RADIO

NIEDZIELA, 5 SIERPNIA 1951 R.
5,50 Sygnał, 6,00 Dziennik, 6,20 Muzyka, 6,55 Program, 7,00 Dziennik, 7,20 Muzyka, 8,10 Melodie Straussa, 8,50 Audycja SKRK, 9,00 Muzyka organowa, 9,30 Fragment prozy, 9,45 Wiersz i śpiewa, 10,00 Muzyka, 10,05 Skrzynka ogólna, 10,20 Poezja i muzyka, 11,00 Muzyka, 12,00 Otwarcie II Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, 16,00 Muzyka, 16,20 Zespół instrumentalny Jerzego Herolda, 16,50 Pogadanka „Metalizacja narosywo”, 17,00 Dziennik, 17,20 Koncert, 18,00 Teatr Eterek, 18,30 Od melodii do melodii, 19,00 Dziennik, 20,00 Transmisja z III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, 22,00 Wiadomości sportowe, 22,40 Muzyka, 23,10 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, 6 SIERPNIA 1951 R.

5,00 Początek audycji, 5,03 Sygnał czasu, 5,05 Wiadomości poranne, 5,10 Audycja dla wsi, 5,20 Koncert dla świata pracy, 6,00 Wiadomości poranne, 6,05 Gimnastyka, 6,15 Taneczne melodie ludowe, 6,45 Program dnia, 7,00 Dziennik poranny, 7,15 Muzyka, 7,55 Wiadomości poranne, 8,00 Koncert solistów, 8,30 Audycja dla kolonii i obozów letnich, 8,50 Przerwa, 11,45 Głos mądry kobiety, 11,52 Polska pieśń masowa, 11,57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej, 12,04 Dziennik południowy, 12,15 Muzyka, 12,30 Audycja dla wsi, 12,45 Na swojską nutę, 13,15 Rezerwa, 13,25 Program dnia, 13,30 Muzyka dla wszystkich, 13,50 Audycja ZNP, 14,05 Muzyka dla wszystkich, 14,30 Proza, 15,30 Audycja dla dzieci, 15,50 Audycja PKC dla chorych, 16,05 Uluźnione piosenki, 17,00 Wiadomości popołudniowe, 17,05 Odpowiedzi, 17,49, 17,15 Koncert, 18,00 Audycja literacka, 19,00 Wszelkie Radio, 19,20 Recital fortepianowy Ludwika Stefańskiego, 19,40 Miniatury kameralne, 19,58 Stan pogody, 20,00 Dziennik wieczorny, 20,25 III Zlot Młodzieży w Berlinie, 20,45 Wiadomości sportowe, 20,50 Muzyka, 21,00 Koncert krakowskiej orkiestry P. R., 21,40 Polska pieśń masowa, 21,45 Wspomnienia robotnicze, 22,00 Muzyka i aktualności, 22,30 Melodie rozrywkowe i taneczne, 23,00 Ostatnie wiadomości, 23,10 Koncert muzyki

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY
ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42
DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY
ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-20.
Prenumerata pocztowa 3,60 zł, przez roznościciela 3,90 zł
Prenumerata Reklamowa niezamówionych Redakcja nie zwraca — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATE ZLECONA PRZYJMUJĄ DO 15 KAZDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE.
PRENUMERATA POD OPASKĄ WPLACAC NA KONTO PKO nr VI-1981.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA”, WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16
ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 I 33-42

OGŁOSZENIA drobne po 1,50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr: w tekście 10,50 zł za tekstem 4,50 zł. nekrologi 2 — zł za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30 — zł za 1 wiersz 2-tamowy (za tekstem w niedzielę i święta 50% drożej). Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy — Konto PKO „IKP” nr 97-140

ECHA STADIONÓW

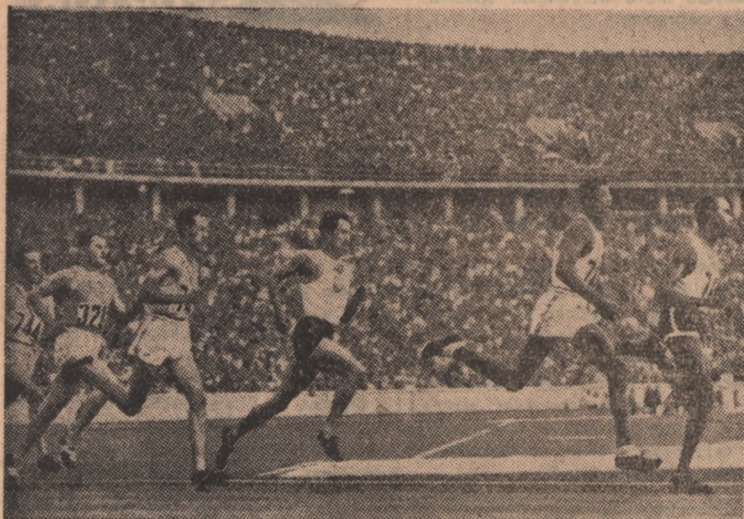


Edmund Potrzebowski

Rok 1935. Do Warszawy wpływa zaproszenie szwedzkiego związku dla polskich zawodników na wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Szwecja jest w tym okresie pierwszą potęgą w Europie i przygotowuje się na olimpiadę, do generalnej rozprawy z USA. Na bieżniach szwedzkich startują najlepsi lekkoatleci świata, udział w takich zawodach jest zaszczytem nieładą. W dniu 23 lipca staje więc na bieżni skromny chłopak z Białegostoku — Kazimierz Kucharski. Obok niego staje na starcie „800 metrówki” bożyszcze Ameryki i nadzieja olimpijska — „niezrównany” Venzke, dalej „oczko w głowie” sportowej Szwecji — jasnowłosy Ny. Na szczytnym, czarnym Polaka nikt nie zwraca uwagi. Zaproszenie było raczej kurtuazyjne. Polak to tylko tło dla wielkiej batalii Venzke — Ny.

Po strzale obie „gwiazdy” poszły na cały regulator — trzeba zgubić maluczkich. Atoli po 400 m ze zdziwieniem uczuli na swych karkach równy i gorący oddech intruza. Venzke ogląda się błyskawicznie i ze zdziwieniem patrzy wprost w czarne, nieustępliwie oczy Kazimierza Kucharskiego. Teraz następuje sensacja: Polak „włącza trzeci bieg”, dochodzi rywali, mijają — i nie spoglądając w ogóle na przerażone miny „gwiazd” mkną jak strzała i wśród ogłuszającego aplauzu jego dumnie wyprostowana pierś z białym orłem na koszulce — przerywa taśmę. Burzliwa owacja wybucha powtórnie, gdy ogłaszają czas — 1.51,6 minut. Jeden z najlepszych tegorocznych wyników na świecie, nowy rekord Polski! Kazimierz Kucharski niesiony na ramionach entuzjastów uśmiecha się poprzez wilgotne ze wzruszenia, czarne jak smoła oczy...

W okresie tym Edmund Potrzebowski miał „już” 4 lata. Minoło 16 lat. Na zamknięty stadion szwedzkiego Związkuwa przychodzi grupa młodzieży.



Kucharski na Olimpiadzie w Berlinie. Przed nim Edwards i późniejszy zwycięzca Woodroff.

— Szatnia zamknięta i zimna — mówi ktoś. Nagle szczupły student skacze przez okno do wewnątrz baru, za nim reszta. Trener Zygmunt Heliasz bierze siekiere do ręki i tubalnie rozkazuje: chłopcy rozbierają się, Potrzebowski poprowadzi grupę na marszobieg, — jak wrócić — będzie ciepło. Byli rekordzista świata — popularny „Zyga Heliasz” — w mig narębał drzewa, napalił w piecu i spokojnie prowadził dalej trening. Tak było zimą. Co drugi dzień biegali Potrzebowski według dokładnej recepty Heliasza.

Aż wreszcie... lipiec w Moskwie. Olbrzymi stadion Dynamo huczy 80-tysięczną publicznością meczu ZSRR — Polska — Rumunia. Młodzieńki student ze Szczecina staje obok wspaniałych biegaczy radzieckich, — to wielki dla niego dzień. O rekordzie nie myśli, nie myśli nikt, nawet kierownictwo polskie. Rekord Kucharskiego jest tak „wyśrubowany”, że nogi Potrzebowskiego są jeszcze za młode, by go wymazać z listy. Dać z siebie wszystko, nie przynieść wstydu barwom narodowym — oto dewiza Polaka. Wreszcie strzał i z miejsca nadano ogniste tempo. Potrzebowski i Korban „przykleili” się do radzieckich biegaczy jak cienie. Na ostatniej prostej heroiczna walka o centymetry...i taśma. Potrzebowski jest trzeci, Korban czwarty. Rumuni daleko z tyłu. W biegu na 800 m padł rekord ZSRR — 1.51,0 i rekord Polski — 1.51,5! Krzyczą megafony. Nowy wspaniały wynik stawiający Potrzebowskiego i Korban na (1.51,8) w rzędzie ekstraklasy światowej! Entuzjazm bez końca. Niedawni rywale gratulują sobie wzajemnie. Rekor-

dzista Czewgun ąduje rekordzistą Potrzebowskiego... Dawny rekordzista Kazimierz Kucharski serdecznie gratuluje i życzy dalszych sukcesów swemu następcy. Radość, koleżeństwo i szczerść. Prawdziwi sportowcy.

BUDAPEST (PAP) — W międzypaństwowym meczu wioślarskim Węgry — Polska — CSR, wspaniały sukces odniósł akademicki mistrz świata Teodor Kocerka, zwyciężając zdecydowanie w biegu jedynek.

Oto krótka, sucha depesza Polskiej Agencji Prasowej.

Budapeszt ma dla polskiego wioślarstwa specjalne znaczenie, a w naszej historii sportu zapisał się złotymi literami. W tym to sympatycznym i przepięknym mieście odnieśliśmy wiele sukcesów. Tam, na modrych falach Dunaju mknął w roku 1934 Roger Verey po mi-



Roger Verey

strzostwo Europy, na jego wodach zdobywał ten sam Verey akademickie mistrzostwo świata w latach przedwojennych.

Zmieniały się lata i ludzie. Tylko Dunaj pozostał wierny i bardzo szczęśliwy dla polskich wioślarzy. Kontynuując wspaniałą tradycję Vereya, 20-letni student Teodor Kocerka zdobył dla barw polskich tytuł akademickiego mistrza świata

Myśli te i wspomnienia same cisną się na usta, gdy słyszymy dzisiaj o wspaniałych wynikach naszych sportowców. Młodzież przygotowując się do III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, zdobywa się na rezultaty, których daremnie oczekiwaliśmy kilkanaście lat. Pragnąc zadokumentować swą nieugiętą wolę walki o pokój, sportowcy nasi chcą postawić imprezę berlińską na najwyższym pod każdym względem poziomie. W szlachetnym swym porwywie osiągają wyniki, którymi znów jak przed kilku nastu laty — zadziwiają świat. Podnoszą stale swój poziom i biją rekordy, które uważaliśmy dotąd za niezdobyte twierdze.

W tym ogromnym wysiłku nie są jednak odosobnieni. Pomagają im, służą radą i doświadczeniem właśnie ci... którzy wymazują z list pełnych chwale. I to jest wielkie osiągnięcie naszego sportu. Stare gwiazdy, silnie kiedyś błyszczące na firmamencie sportu światowego, nie czują żalu czy zazdrości — lecz przyjaźnie wyciągają doświadczony ręce i pomagają je młodym. Atmosfera opieki i pomocy, jaką otacza Państwo naszych sportowców jest tym właśnie klimatem, za-

Niezwykle odkrycie uczonych radzieckich Życie na głębokości 8 tys. metrów

Na jakiej głębokości możliwe jest życie? Zagadnieniem tym interesują się od dawna uczeni różnych specjalności. Uczeni duńscy zajmujący się badaniami głębin wodnych od 1925 roku, doszli do wniosku, że życie możliwe jest tylko na głębokości do 6.000 metrów. Lecz co się dzieje w morzach i oceanach poniżej 6 km nauka dotychczas nie dała odpowiedzi.

Równoległe z zadaniami uczonych duńskich przeprowadzali studia nad głębinami morskimi uczeni radzieccy. W Instytucie Oceanologii Akademii Nauk ZSRR zgromadzono rzadkie egzemplarze ryb binowo-morskich. Znajdują się tam sądele ze świecącymi punkcikami wzdłuż brzucha, które rozpraszają wieczne mroki głębin morskich. Do tego typu ryb należy również rybka o nazwie gonostom, która ma punkty świecące umieszczone pod oczami i rozświetla sobie drogę jak dwoma reflektorami. Światła wydobywane przez te rybki pozwalają im poruszać się i poszukiwać pożywienia na głębokości 5.000 metrów.

Z innych głębokowodnych ryb ichtiolodzy znają dotychczas tylko 5 egzemplarzy ryby o nazwie magdonald. Jest to ryba o długim ciele z kolecami na grzbiecie. Obecnie kolekcję światową uzupełniły jeszcze dwa egzemplarze wydobyte przez uczonych radzieckich.

Ostatnio uczeni radzieccy dokonali odkrycia będącego istnym przewrotem w nauce. Z głębokości 8.000 metrów wydobyto ryby jeszcze bez nazwy długości 80 cm. Ryby te posiadają wielką głowę i czarną łuskę. Równocześnie z tejsze samej głębokości wydobyto czerwie i mięczaki, stanowiące pożywienie ryb głębokowodnych. Odkrycie to ma poważne znaczenie dla nauki, wykazując, że na głębokości 8.000 metrów w morzach i oceanach możliwe jest życie. (Hr.)

PODOBIENSTWO

Mark Twain otrzymywał często, ku swemu niezadowoleniu, fotografie od ludzi, którzy uważali, że są do niego podobni. Jednemu z takich ofiarodawców Twain odpowiedział następująco:

— „Pańska fotografia jest bardziej podobna do mnie, aniżeli ja sam. Dorobień do niej ramkę i będej jej używał przy goleniu zamiast lustra.



Teodor Kocerka

pewniającym ciągły wzrost i zdrowe, obfite plony.

Przykłady Kucharskiego i Potrzebowskiego, Vereya i Kocerki są tego wymownym dowodem.

Iglą i nitką...

Biedna kobieta

Scena 1.
Biedna Kobieta ceruje pod oknem meżowskie skarpety. Godzina pięta, czyli siedemnasta. Wchodzi Niedobry Mąż.

- Biedna Kobieta — Dokąd idziesz, kotuniu?
- Niedobry Mąż — Na spacer, skarbuniu!
- Biedna Kobieta — Może... pójde z tobą razem?...
- Niedobry Mąż — Ach... och... tego... Innym razem!

nie pomogła! (całuje ją raz jeszcze i wychodzi).

Scena 3.
Spółdzielnia Krawiecka. Dziewczyna Dzisiejsza siedzi za biurkiem i patrzy na Biedną Kobieta.
Biedna Kobieta — Ach jako ze mnie biedna kobieta! Wszystkie na mnie wisi, jak na kij! Dziewczyna Dzisiejsza — Wszystko? Przesadzi! Zerz coś poredzimy! (szepcze jej coś do ucha).



(zamyka drzwi i szybko wychodzi. Biedna Kobieta zapala papierosa i roni gorzkie łzy).

Wchodzi Kochana Teściowa
Kochana Teściowa — Pal jeszcze więcej papierosów! i pączek jeszcze więcej, to ci na zdrowie wyjdzie! I tak jesteś chuda, jak pacyki! (wychodzi).

Biedna Kobieta pali jeszcze więcej, pączek jeszcze więcej, odżywia się intensywnie kluskami i pierogami, a mimo to — nadal chudnie.

Scena 2
Najdroższa Przyjaciółka

— Ach, biedactwo kochane! (całuje ją). Jakże to mizernie, jakie chudziutkiel (całuje ją). Jak mi ciebie żal! To strasznie mieć taką figurę! (całuje ją). Popatrz, prawda, że mi dobrze w tej sukni? No, ale ten fason to nie dla ciebie, wyglądałobyś jak strach na wróble, moje ty kochanie! (całuje ją). No, no, nie pączek, głowa do góry! Czy nic tu

Scena 4 (mimiczna)

Biedna Kobieta szybko ubiera się w jasny komplecik w szerokie, poziome pasy, skracając swą przydługą szyję trzema sznurami sztucznych pereł, wyrzuca na stych pantofle na francuskim obcasie, zakłada wygodne półbutki na niskim szpku, spogląda w lustro i mówi z uśmiechem:

— No, zdaje mi się, że przestałam być biedną kobietą!

Scena 5.
Niedobry Mąż siedzi pod oknem i czyta IKP. Godzina pięta, czyli siedemnasta. Wchodzi Biedna Kobieta.

Niedobry Mąż — Aaaa... Dokąd idziesz, kotuniu?

Biedna Kobieta — Na spacer, skarbuniu!

Niedobry Mąż — Świetnie, to pójdziemy razem!

Biedna Kobieta — Wies... chyba jednak Innym razem! (uśmiecha się i z godnością wychodzi).

Niedobry Mąż, stojąc z szeroko rozdzwiałymi uszami

— Oooo...

Koniec.
De-El.

FURDYGA I SYN

Z prasy: Plagą naszych lasów jest zaśmiecanie ich przez uczestników wycieczek.



Miło jest jechać na kwietne łąki, na sosnowe lasy.

Lecz choć tu pięknie, i świeże powietrze, ludzie się czasem zamieniają w... wieprze.

— Proszę tu paczka dla państwa i dzieci!... Rozpakowano: to wróciły śmieci.

ZMIENNE ZDANIE

Mark Twain, zwolennik lakonicznego i zwięzłego sposobu wyrażania się, poparł kiedyś swoją opinię następującym przykładem:

„Pewnego dnia przystąpiłem do kazania, którego tematem była działalność księży misjonarzy. Po pięciu minutach byłem zdecydowany przeznaczyć 50 dolarów na cele misyjne. Po dziesięciu minutach pomyślałem, że wystarczy 40, po upływie 30 minut wytkumaczyłem sobie, że 10 dolarów będzie dostatecznym datkiem. Po upływie godziny, kiedy kazanie się skończyło, sam ukradłem z tacy kwestarek dwa dolary”.